

marzec  
2019

nr 3/442

# misjonarz

misjonarz.pl    miesięcznik księży werbistów



Pragnienie  
nowego życia

s. 3

- Władysław Madziar SVD – **Pragnienie nowego życia s. 3**
- Jerzy Jagodziński SVD – **Hoc age! s. 6**
- Paweł Jacek Stadnik SVD – **Jedno serce, wiele twarzy s. 8**



■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Sykomora s. 11**

● Michał Radomski SVD – **„Dwa płuca” mojej misji s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **WERBIŚCI MAJĄ...:**

Dariusz Pielak SVD – ... **nazwę (cz. III) s. 16**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Konrad Lemanowicz SVD s. 17**

● Krzysztof Grzybek SVD – **Krwią i bliźną s. 18**

● papież Franciszek – **Z orędzia na Światowy Dzień Pokoju 2019 r. s. 20**

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Chryścianizacja Węgier s. 22**

■ **S. CAELIANE KLAMMINGER SSPS – INSPIRACJE...:**

Filipa Miś SSPs – **Ześlij Ducha swego, a powstanie życie! s. 24**

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA:**

**Konrad Keler SVD** – **Kościół św. Józefa na Bali – przykład inkulturacji s. 25**

■ **ŚWIAT MISYJNY: NIKARAGUA s. 27**

Gabriel Szewczyk SVD – **Nikaragua pogrążona w chaosie s. 28**

■ **POCZTA MISYJNA:**

Andrzej Dzida SVD – **Na chwilę zapomnieć o wojennej traumie s. 30**

**W następnych numerach:**

- Jakub Błaszczyszyn SVD, Na styku historii, kultur i religii
- Miłość, zrozumienie, akceptacja i przebaczenie – rozmowa z s. Ewą Lidią Mazur SSPs



Lidia Popielewicz

# Drodzy Czytelnicy!

choć tej także (np. w obozie dla uchodźców w Bidi Bidi), ile posiłku duchowego, a także pokoju i ładu społecznego, poszanowania godności osoby ludzkiej.

W pierwszych dniach marca rozpoczyna się w tym roku Wielki Post, w czasie którego szczególnie podkreśla się ważność wyrzeczeń, jałmużny i modlitwy. Może to być czas refleksji i rozeznania dotyczący tego, czego pragnie ode mnie Bóg. Może to być czas rachunku sumienia w kontekście najważniejszego przykazania, jakim jest miłość Boga, bliźniego i siebie samego. Może to być czas wycofania się z nadmiaru aktywności, aby wyciszyć się i wprowadzić ład do serca. Przykłady można mnożyć, jednak każdy sam, na modlitwie, ma ustalić, *co czynić, aby osiągnąć życie wieczne* (zob. Łk 10,25-29). Wszystko po to, aby przygotować się do świętowania Paschy i podjęcia nowego życia ze zmartwychwstałym Jezusem. W tematykę Wielkiego Postu wprowadza nas refleksyjny artykuł o. Władysława Madziara SVD, nadesłany z Ghany.

Na kolejnych stronach „Misjonarza” posłani *na krańce świata* misjonarze – do Rosji, na Filipiny, do Kolumbii, Nikaragui i Ugandy – donoszą w swoich korespondencjach o pracy wśród ludzi zgłodniałych nie tyle miski stawy,

W codzienność wielu ludzi na świecie, również w Polsce, wpisany jest krzyż – cierpienie fizyczne, psychiczne lub duchowe. Jednak chrześcijanie, mimo jego strasznego ciężaru, wiedzą, że ten krzyż może prowadzić do zwycięstwa – przemiany życia; że ten krzyż może być źródłem nowego życia, ponieważ Chrystus zmartwychwstał. Często słyszymy, iż nie można się skupiać na samym krzyżu, lecz patrzeć dalej...

Polecam także uwadze tekst o. Krzysztofa Grzybka SVD, napisany na ubiegłoroczną 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Postawione przez niego pytania, m.in. *kto Ty jesteś?, jaki znak Twój?, odsyłają nas, ludzi wierzących w Chrystusa, dalej. Spod jakiego znaku jesteśmy? Gdzie jest nasza Ojczyzna? Czym zostało odkupione – zdobyte nasze życie dla pozyskania wieczności? Są to ważne pytania, na które warto sobie odpowiedzieć, aby wiedzieć, czy podążamy zgodnie z kierunkiem busoli naszego życia, ustawionej na wieczność.*

Wszystkim Czytelnikom życzymy dobrego czasu Wielkiego Postu.

**misjonarz** Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 3/442/2019

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczk.); Stali współpracownicy: Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opracowanie graficzne: Joanna Zlonkiewicz; DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśata i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

[www.misjonarz.pl](http://www.misjonarz.pl)



for. Stanisław Gergont-SVD

Władysław Madziar SVD • GHANA

# Pragnienie nowego życia

Sawanna w północnej Ghanie w marcu i kwietniu jest w stanie największej suszy i gorąca.

Zwykle na początku listopada rozpoczyna się okres suszy, który trwa aż do maja, a czasami nawet do początku czerwca. Po miesiącach bez kropli deszczu przyroda wygląda na bardzo zmęczoną. Wszędzie dominuje kolor czerwono-szary. Przez cały ten czas towarzyszy nam nieodłączny czerwony pył. Patrząc na taką ziemię, trudno sobie wyobrazić, że może się na niej obudzić nowe życie. Na pewno jest to czas męczący i nieprzyjemny, i trudno sądzić, aby ktokolwiek lubił tę porę roku. Po miesiącach życia w suszy, w całej przyrodzie, ale też i w człowieku, rodzi się coraz większa tęsknota za deszczem, zielenią, świeżością, czyli po prostu za nowym życiem.

Ten trudny okres w przyrodzie zbiega się z czasem Wielkiego Postu i może być dla nas wymownym symbolem,

czym mógłby być dla nas ten szczególny okres liturgiczny. Nie jest to przede wszystkim czas smutku i przygnębienia, ale raczej czas coraz intensywniejszego pragnienia nowego życia. Zwykle jesteśmy obcy ze swoimi codziennymi słabościami. Ciągłe mamy z nimi do czynienia. Popołniamy te same błędy i jesteśmy „zżyci” z tymi samymi grzechami. Jednak od czasu do czasu budzi się w nas pragnienie zmiany, wola wyrwania się z więzi grzechów, poprawy relacji z ludźmi i chęć wprowadzenia nowego stylu życia.

## WYRZECZENIA I PRAGNIENIE BLISKOŚCI BOGA

Aby pobudzić siebie do takiej zmiany, kiedyś katolicy podejmowali surowe umartwienia. Choć dla zwykłych ludzi samo życie było już wystarczająco

Wioska w regionie Tain w Ghanie

trudne i pozbawione wielu wygod, to w okresie Wielkiego Postu zdobywali się na jeszcze większe wyrzeczenia. Odmawiali sobie obfitych posiłków, nie używali nawet odrobiny tłuszczu, zaprzestawali rozrywki, przeznaczali więcej czasu na modlitwę, nocne czuwania, milczenie, ofiarowali swoją pomoc ubogim, odwiedzali chorych, co pomagało im odwracać uwagę od własnych spraw i spraw bardzo ziemskich, a kierowało myśli w stronę ducha i budziło pragnienie bliskości Boga.

Być może wtedy było łatwiej. Dzisiaj, nawet tu w Ghanie, jesteśmy przesiąknięci kulturą zaspokajania głodu przyjemności. Młodzi ludzie gotowi są zaprzedać siebie i związać się z grupami przestępczymi, by w łatwy i szybki sposób zdobyć bogactwo. Chciałoby się z życia uczynić niekończącą się rozrywkę. Coraz trudniej przychodzi nam pojąć potrzebę wyrzeczeń i umartwień. Jednak taki sposób życia nie prowadzi do prawdziwego szczęścia.

Z drugiej strony życie wielu ludzi jest bardzo trudne. Stąd dla wielu naszych wiernych nie są konieczne kolej-

ne wyrzeczenia wielkopostne. W wielu rodzinach jedzenie jest bardzo skromne i ciągle ten sam *tizet*. Tylko czasami znajdzie się w zupie kawałek mięsa lub niewielka rybka.

## HAŁAS, CHAOS I TĘSKNOTA ZA CISZĄ

Zewnętrzna atmosfera może nam pomagać w przeżywaniu Wielkiego Postu, ale dzisiaj raczej poważnie nam przeszkadza. Tamale jest miastem w ogromnej większości zamieszkanym przez muzułmanów. Nawet wielu chrześcijan rozumie post bardziej w sensie muzułmańskim niż chrześcijańskim, po prostu jako zwyczajne odmówienie sobie pokarmu od rana do wieczora niż raczej jako mozolny proces duchowej przemiany. Tutaj żyjemy w ciągłym hałasie. Rano, już przed godz. 4.00, budzą nas nawoływania muzeinów, a często magnetofonów, do modlitwy, które to wołania przed godz. 5.00 dobiegają z każdej strony i wydają się, przynajmniej mnie, jakimś desperackim wołaniem bezradnego człowieka do odległego Boga. Te przeróżne głosy dobiegają z różnym natężeniem i zamiast łączyć się w jakąś harmonię, raczej powodują poczucie chaosu. Jakby każdy z nas chciał przeciągnąć Boga na swoją stronę, zamiast zjednoczyć



foto: Dorota Sójka SSpS

Na misji w Kwasi Fante, Ghana

się we wspólnym wołaniu do miłosiernego Stwórcy, któremu i tak należy na każdym człowieku.

Potem, przez cały dzień słysząc przejeżdżające pojazdy. Od motocykli, przez trójkołowe riksze zwane

tutaj *yellow-yellow*, po wiekowe ciężarówki, wożące piasek z rzeki Wolta w pobliżu Nawuni do miasta Tamale. Całe miasto to jakby jedno wielkie mrowisko, w którym rządzi prawo silniejszego. Samo przejście przez dro-

W regionie Tain w Ghanie  
foto: Stanisław Gergont SVD



gę wymaga niemałej odwagi i sprytu, aby znaleźć wystarczająco miejsca i precyzyjnie się między samochodami w niekończącym się strumieniu pojazdów. Czasami można zobaczyć bezradne dzieci, które czekają, aby w jakiś sposób przedostać się na drugą stronę jezdni. I tu znowu rodzi się w człowieku tęsknota za ładem, w którym prawo każdego jest szanowane i w którym jest też miejsce dla słabego.

Wieczorem usypiamy, przymusowo słuchając śpiewów i kazań lokalnych pastorów do ich malutkich wspólnot, które dobiegają z całą siłą z głośników. Trudno zrozumieć sens tych kazań. Co chwila przerywają je okrzyki na cześć Boga, jakby dopingujące Go do działania, to znów rady i pouczenia dla słuchaczy. Ten hałas, szum, tumult jest naszym nieodłącznym kompanem, od którego nie sposób się uwolnić. I tak znowu budzi się tęsknota za ciszą, jakiej miałem okazję skosztować w malutkiej wiosce Bumburka na krańcach parafii Chereponi. Tam w nocy można było podziwiać gwiazdziste niebo i wsłuchiwać się w niczym niezakłócanie głosy afrykańskiej sawanny. To w takiej ciszy słyszy się też wyraźnie własne myśli i głos Boga, który daje się usłyszeć tylko wtedy, gdy człowiek zamilknie.

## ZAWSZE MOŻLIWOŚĆ PRZEMIANY

Czasami zdarza się, że pierwszy deszcz przychodzi w Wielkim Tygodniu. I wtedy natychmiast pojawia się świeża zielen. Zatem tak jak w tej wypalanej ziemi ciągle ukryte jest życie, tak i w człowieku zawsze istnieje możliwość przemiany na lepsze.

Rozpoczynając Wielki Post, dobrze jest wiedzieć, gdzie ma nas on zaprowadzić. Celem jest nic innego jak Pascha, przejście, początek nowego życia, które daje Zmartwychwstały Chrystus. Zatem nasz Wielki Post będzie owocny o tyle, o ile będzie nam ciągle towarzyszyło to gorące pragnienie nowego życia.



## Ponieważ wzmoże się nieprawość, ostygnie miłość wielu (Mt 24,12)

**K**ościół, nasza matka i nauczycielka, wraz z niekiedy gorzkim lekarstwem prawdy proponuje nam w tym okresie Wielkiego Postu słodki środek – modlitwę, jałmużnę i post.

**G**dy poświęcamy więcej czasu na modlitwę, pozwalamy naszemu sercu odkryć ukryte kłamstwa, którymi zwodzimy samych siebie, by ostatecznie szukać pociechy w Bogu. On jest naszym Ojcem i chce, abyśmy mieli życie.

**P**raktykowanie jałmużny uwalnia nas od chciwości i pomaga nam odkryć, że drugi człowiek jest moim bratem – to, co mam, nie jest nigdy tylko moje. Bardzo bym chciał, żeby jałmużna stała się dla wszystkich prawdziwym, autentycznym stylem życia! Bardzo bym chciał, abyśmy, jako chrześcijanie, brali przykład z apostołów i widzieli w możliwości dzielenia się z innymi naszymi dobrami konkretne świadectwo komunii, jaką żyjemy w Kościele. Odnośnie do tego posłużę się wspomnieniem św. Pawła, kiedy zachęcał Koryntian do zbiórki na rzecz wspólnoty w Jerozolimie: *To przyniesie pożytek wam* (2 Kor 8,10). Dotyczy to w sposób szczególny Wielkiego Postu, kiedy to liczne organizacje przeprowadzają zbiórki dla Kościołów i społeczności znajdujących się w trudnych sytuacjach. Jak bardzo bym chciał, abyśmy również w naszych codziennych relacjach, za każdym razem, kiedy brat prosi nas o pomoc, pomyśleli, że jest to wezwanie Bożej Opatrzności: każda jałmużna jest sposobnością, aby uczestniczyć w Opatrzności Boga względem Jego dzieci; a jeżeli On dziś posługuje się mną, abym pomógł bratu, to czyż jutro nie zatroszczy się także o moje potrzeby – On, który nie daje się prześcignąć w hojności?

**P**ost odbiera siłę naszej przemocy, rozbiera nas i stanowi wielką okazję do wzrastania. Z jednej strony, pozwala nam doświadczyć tego, co odczuwają ludzie, którym brakuje nawet tego, co niezbędnie potrzebne, i których na co dzień dręczy głód; z drugiej strony, wyraża stan naszego ducha, złaknionego dobroci i spragnionego życia Bożego. Post nas przebudza, powoduje, że stajemy się bardziej wrażliwi na Boga i na bliźniego, budzi na nowo wolę posłuszeństwa Bogu, który jako jedyny zaspokaja nasz głód.

papież Franciszek, z orędzia na Wielki Post 2018 r.  
Watykan, 1 listopada 2017 r., w uroczystość Wszystkich Świętych  
za: w2.vatican.va



for. Mariusz Pacuła SVD

Stacja Drogi krzyżowej przy nowicjacie Zgromadzenia Słowa Bożego w Nkwatia-Kwahu, Ghana

# Hoc age!

**Hoc age!** – mówili starożytni, co się wykląda: „Rób to!”, a nie tylko gadaj o tym. Dobrze, niech więc będzie o tym, co było, a nie o tym, co jest i będzie.

Jak mówią stare źródła w Tenkitach (dzisiejsze Letnoje), pierwszym tutaj misjonarzem był św. Wojciech-Adalbert, który w X w. oddał swe życie za wiarę. W 1831 r. hrabina Elżbieta Wielopolska ufundowała prawie 9-metrowy krzyż, który zachował się aż do 1949 r. A potem krzyż św. Wojciecha podzielili los wszystkich budynków i znaków sakralnych w tej części byłych Prus. W 700-letniej historii Prus Wschodnich, na terytorium włączonym po II wojnie światowej do Związku Sowieckiego, znajdowały się 224 kościoły, częstokroć sięgające swymi początkami XIII i XIV w. Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r., mimo ciężkich walk i bombardowań w wielu rejonach, 134 kościoły przetrwały zupełnie nietknięte, a 70 obiektów zostało uszkodzonych w różnym stopniu. Większość zburzonych i uszkodzonych kościołów znajdowała się w samym Kaliningradzie. One najbardziej ucierpiały podczas dywanowego nalotu aliantów w sierpniu 1944 r. i podczas szturm

Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. Natomiast o losie pozostałych 20 budynków kościelnych rozmieszczonych w całym obwodzie kaliningradzkim trudno dziś cokolwiek powiedzieć, gdyż nie zachowały się żadne przekazy na ten temat.

Czego nie zniszczono podczas zawieruchy wojennej, tego dokonano w latach sowieckiej ateizacji. W życiu nowego człowieka nie było już miejsca dla Boga, którego wyrzucono nie tylko ze świątyń, ale systematycznie i planowo wrywano Go z ludzkich serc. Potem zaczęto niszczyć i same świątynie. Tak powstało lapidarium kaliningradzkie...

## CZAS RUSZTOWAŃ I ODBUDOWY

Po 12 latach pracy w Moskwie wyładowałem na „lotniskowcu” (jak czasami nazywany jest obwód kaliningradzki) z centrum w Znamieńsku (pol. Welawa).

Prusowie, pierwotni gospodarze tej ziemi, pobudowali w widłach rzek Pre-



O. Jerzy Jagodziński SVD

goły i Łyny fort obronny i nazwali go Velove. Potem przyszli Krzyżacy i wybrali to miejsce na swój zamek i gród. Nazwali go Wehlau, po polsku Welawa. Już w 1260 r. rozpoczęli budowę pierwszego kościoła. Budowa zajęła im prawie 20 lat. Welawa była miejscem podpisania Paktu Welawskiego – układu między Polską a Elektorem Brandenburskim, który stał się od 1657 r. zwierzchnikiem całych Prus. Pokrzyżacki kościół stał się luteraniskim zbozem.

Przynajmniej dwukrotnie każdego dnia przechodzę obok kościoła św. Jakuba. Nie zniszczyły go wojny, nie zniszczyły pożary, przetrwał reforma-



Kościół katolicki w Znamieńsku przed remontem



Porządki wokół świątyni

cję, przetrwał rok 1945 i dopiero nowi władcy tej ziemi skazali go na zagładę. Kościół nie wpisał się bowiem w nową sowiecką rzeczywistość. Nie uznali go nawet godnym zamienić na magazyn, archiwum albo miejscowe kino. A w ubiegłym roku znów zauważyłem na wierzchołku więźby dachowej parę bocianów pracujących nad budową gniazda. To na pewno dobry znak nowego życia. Pierwsi parafianie już są.

Ponieważ w kościele od XVI w. modlili się luteranie, w początkach XX w. tutejsi katolicy zaczęli wznosić nową świątynię. Większość z nich stanowili Niemcy, lecz byli również parafianie polskiego oraz litewskiego pochodzenia. Gdy w 1914 r. wybuchła I wojna światowa, budowa została wstrzymana z powodu skromnych sił oraz niewielkich środków, jakie mieli do swojej dyspozycji znamieńscy parafianie, gdyż katolików było tu niewiele ponad 500. Jednak po wojnie ci wierzący, którzy szczęśliwie wyszli z wojennej zawieruchy, ofiarowali na budowę wszystko, co tylko mogli. I tak, powoli, krok po kroku, doprowadzili swoje dzieło do szczęśliwego końca. W 1928 r. świątynia Matki Bożej Bolesnej została poświęcona, ale znów służyła ludziom tylko do czasu II wojny światowej.

Nowy kościół podzielił dołą wszystkich budynków sakralnych. W Znamieńsku wyburzono wieżę, podzielono świątynię na dwa piętra i stała się ona na długie lata warsztatami



Procesja Bożego Ciała w Znamieńsku



zdjęcie: Jerzy Jagodziński SYD

Odremontowany kościół pw. Matki Bożej Bolesnej w Znamieńsku

szkolnymi. Kiedy już nie było pieniędzy na remonty, szkoła porzuciła budynek, który wzięli w swoje posiadanie wandale i bezdomni. A nam nie chciało oddać naszej własności.

I pewnie znów stał się cud. Po prawie trzech latach procesów sądowych, bieganiny po wszystkich możliwych urzędach, z Dumą Państwową włącznie, po pukaniu do wszystkich możliwych drzwi możliwych tego świata, oficjalnie otrzymaliśmy budynek kościoła na własność i przyległą działkę w dzierżawę na 49 lat.

Straciłem wiarę, że to kiedyś nastąpi i dlatego rozpocząłem zbiórkę funduszy na zakup działki pod nową kaplicę. I nastąpił zupełny przełom w rozmowach z władzą. Nagle urzędnicy zaczęli z nami rozmawiać zupełnie innym językiem. Nawrócenie prawie jak u św. Pawła. Co się stało? Po pierwsze, Pan Bóg ma swoje plany. Po drugie, po prostu zbliżały się wybory, a katolików jest coraz więcej i powoli zaczynają się z nami liczyć. Nasi władcy policzyli potencjalne głosy wyborców i widocznie to ich przekonało, że nie warto z nami dalej walczyć i kościół trzeba oddać. A nasza radość była wielka. W ciągu trzech lat odbudowaliśmy ruinę i rekonsekracja miała miejsce w listopadzie 2012 r.

Trzeba odnotować, że w samej Rosji coraz więcej ludzi pojmuję, iż tak na-

prawdę Rosja potrzebuje Kościoła katolickiego choćby dlatego, żeby dopomóc sobie „powrócić do rodziny cywilizowanych krajów”, o czym niejednokrotnie wspominał prezydent Putin. Trzeba naprawdę mocno przemyśleć, czy, żeby tego nie dostrzegać.

Jednak Kościół w Rosji powinien być rzeczywiście mocny i gotowy dać świadectwo prawdzie, tak jak to czyni w innych częściach świata. Odbudowa świątyni w Znamieńsku to jeszcze jedna szansa, by uczynić poważny krok na drodze do tego. Przecież tak się tu wszystko szczęśliwie układa i poza tym samo miasto – Znamieńsk, gdzie trudno „uprawiać mitologię” o etnicznej i wyznaniowej czystości i jedności Rosji, gdzie są werbiści, których charyzmat rodzi nadzieję, że wszystko się uda. Słowem, kolejny raz doświadczamy sytuacji przypominającej nam, że tak naprawdę losami Kościoła kieruje Opatrzność.

Mnie osobiście bardzo leży na sercu, aby kościół w Znamieńsku znów żył i służył miejscowej wspólnotie, która ustawicznie rośnie, szczególnie dzięki Polakom przybywającym coraz liczniej z Kazachstanu. Początek zrobiliśmy.

## CZAS BUDOWANIA WSPÓLNOTY

Budynek kościelny prezentuje się wspaniale. Szósty już rok wykorzystu-

jemy go wg przeznaczenia i zamysłu naszej tradycji. Podczas świąt kościelnych to jedyne miejsce, gdzie wszyscy możemy się spotkać i świętować.

Zakładamy więc kościół. Nasze misyjne zaangażowanie nie idzie na marne. Nasze potrzeby rozszerzenia materialnej bazy świadczą – lepiej niż słowa – o sukcesie w naszej pracy. Trzy pokolenia trwała próba zepchnięcia Boga w niepamięć i zakończyła się ona sromotną klęską. W ciągu trzech dekad (od 1990 r.) Rosjanie na nowo wracają do religii. Jeszcze jest w duszach wiele bałaganu, a w głowach zamęt, powoli jednak na nowo ustala się zapomniana kościelna tradycja.


Potrzeba zapału w katechizacji i to nie tylko dzieci i młodzieży. Dar wiary, jeśli już dany, to powinien być pielęgnowany, pogłębiany i chroniony. Robimy to systematycznie z pomocą siostr urszulanek we wszystkich miejscach, gdzie pracujemy. Zresztą budowanie wspólnoty to nie tylko wspólna modlitwa i katecheza, ale niestety także praca z uzależnionymi. Już trzy razy zaczynałem program dla uzależnionych. Pierwszy raz za bardzo duże pieniądze wszywałem espectral alkoholikom, którzy się na to zgadzali. Nic z tego nie wyszło, bo po pierwsze, na całym świecie już tego nikt nie robi, a po drugie, z 53 osób nikt nie wytrzymał dłużej niż rok. Potem woziliśmy uzależnionych na terapię do Kaliningradu. Też kłapa. Mówią, że do trzech razy sztuka i od września 2017 r. rozpoczęliśmy program „12 Kroków”. Zdaje się, że coś drgnęło i są pierwsze symptomy nadziei na przyszłość. Ta choroba dewastuje nawet dobre katolickie rodziny. Próbuje coś z tym robić, bo jest gorzej i gorzej. Trzeba wiele nadziei i ufności.

## CIĄGLE SIĘ UCZĘ

Ciągle się uczę. Przez lata wozilem z Polski do Rosji wory dóbr wszelakich. Od lata planowałem prezeny na Boże Narodzenie. Do tej pory przy przekraczaniu jakiegokolwiek granicy widok celnika, choćby nawet jechał z pustą walizką, wprawia

mnie w długi stres. Sporo czasu zabrało mi zrozumienie, iż bycie wielbłądem obładowanym jukami nawet z ważnymi lekarstwami, witaminami i żywnością z Polski niewiele pomaga w Tambowie, Wołogdzie czy Gwardiejsku. To jak w historii św. Augustyna – zapełnianie wodą dołka w przy morskiej plaży, którego zapełnić się nie da. Gdybym z moimi obecnymi doświadczeniami zaczynał w Rosji jeszcze raz, to zaczynałbym od lekcji języka polskiego. Więcej niż jedna trzecia moich parafian ma polskie korzenie. Jednak z polskości pozostały im jedynie nazwiska i u wielu wyuczone w dzieciństwie polskie modlitwy i kościelne pieśni. Ot, wszystko. Na ile fundusze pozwalają, wożę ich do Polski, ale to kropla w morzu. Otworzyliśmy więc przed dwoma laty szkołę języka polskiego w Znamieńsku, a przed rokiem w Gwardiejsku i Polessku. Mamy więcej chętnych niż możemy przyjąć i to nie tylko z polskimi korzeniami. Główną nauczycielką jest Masza. Tato Maszy handluje z Polakami pietruszką (tzn. owocami i warzywami). W latach dziewięćdziesiątych ub.w. rodzice Maszy kupili mieszkanie w Gdańsku i Masza wraz z o rok młodszym bratem poszli do polskiej szkoły. W polskiej szkole jest katecheza i przez chrzest, Pierwszą Komunię i bierzmowanie Masza i jej brat Sergiej stali się katolikami. Potem dzieci nawróciły rodziców. Rodzice wychowali dwójkę dzieci, a teraz wzięli następnych troje z sierocińca. Masza pomaga mamie w ich wychowaniu i prowadzi zajęcia z języka polskiego u nas. Jestem bardzo z tego pomysłu zadowolony, bo oprócz elementarzy nie wymaga on żadnych dodatkowych wydatków.

Być może dożyję czasu, kiedy to parafianie zaczną oglądać dwa moje ulubione polskie kanały TVP Kultura i TVP Historia.

Ileż tej ziemi potrzeba miłości, by mogła wyzdrowieć? Czasem nawet jej własne dzieci nie potrafią tej miłości okazać. Trzeba ją ukochać nam, obcym, pomimo historycznych krzywd, o których trudno zapomnieć. 

Paweł Jacek Stadnik SVD • FILIPINY

# Jedno serce, wiele twarzy

Od święceń kapłańskich w maju 2008 r. posługuję na Filipinach. Obecnie jestem w parafii pw. św. Marka Ewangelisty w Lubo, Tanudan.



O. Paweł Stadnik SVD podczas udzielania sakramentu chrztu

Jest to nasza nowa stacja misyjna, którą dwa lata temu otrzymaliśmy od lokalnego biskupa. Nowa misja, nowe wyzwania. Aczkolwiek wspólnym mianownikiem, łączącym wszystkie parafie, w których posługiwałem, a było ich trzy, jest to, że są to miejsca, gdzie żyją plemiona mówiące o sobie *Igorot* – człowiek z gór. Są to ludzie, mający swoją własną kulturę, obyczaje i obrzędy, z dumą pielęgnowane do dnia dzisiejszego.



## PRACA MISYJNA – NIEOPISANĄ RADOŚCIĄ

Praca wśród plemion filipińskich jest specyficzna, bo obok konieczności nauki ich języków (dodatkowo każdy szczep ma swój własny dialekt), trzeba poznać obyczaje i kulturę, które kultywuje i którymi żyje na co dzień dany szczep. I co może jest równie ważne, a może i najważniejsze, trzeba zdobyć ich zaufanie. To zaufanie staram się zdobyć poprzez wierne pełnienie posługi kapłańskiej, do której Pan mnie powołał. Praca ta sprawia mi nieopisaną radość, bo pracując wśród tych ludzi, mogę naocznie się przekonać, jak wielki jest Pan i jak piękne jest Jego stworzenie, tak bogate i różnorodne w swej treści i formie. Nasze werbistowskie motto „Jedno serce,



wiele twarzy” bardzo dobrze obrazuje tę wielkość Pana Boga, który wyposażył każdego człowieka w piękne instrumenty, jak kultura i obyczaje, aby człowiek za ich pomocą chwalił Pana na co dzień.

Bycie wśród ludzi, bycie polegające nie jedynie na mówieniu, ale przede wszystkim na słuchaniu i próbie zrozumienia drugiego człowieka i jego codziennych problemów, z jakimi się boryka, ubogaca sprawującego ten rodzaj posługi i pozwala mu spojrzeć na bliźniego z miłością. Nasz

Mistrz, Jezus, był tego niedoścignionym wzorem. Naśladowanie Pana, który na każdego człowieka patrzył – i nadal patrzy – z miłością, jest naszym głównym i najważniejszym misjonarskim zadaniem – co staram się robić w mojej codziennej posłudze kapłańskiej.

## SAKRAMENTY, KURSY, SZKOLENIA

Posługa ta to przede wszystkim sprawowanie Eucharystii i sakramentów, w których miłość Jezusa najbardziej daje się nam poznać. Dlatego organizuję seminaria liturgiczne, aby codzienne przeżywanie ofiary Mszy św. i jej rozumienie były jak najpiękniejsze i aby każdy człowiek odnalazł w niej Pana, przychodzącego do nas w swoim Słowie i chlebie. Równie ważna jest lektura Pisma Świętego, jego rozumienie i osobisty odbiór. Dlatego ostatnio zorganizowałem biblijny kurs podstawowy, aby Pan, który mówi do nas na kartach Biblii, stał się drogowskazem w naszym codziennym, tak niełatwym życiu.

Poza tym do moich zadań należy szkolenie katechetów, którzy są dla mnie nieocenioną pomocą w codziennym posługiwaniu. Poprzez miesięczne spotkania staram się o ich wzrost duchowy i formację intelektualną, aby również oni mieli swój udział w posłudze Kościoła i byli świadkami Ewangelii w swoich wspólnotach.



Spowiedź przed przyjęciem sakramentu małżeństwa

## WDZIĘCZNOŚĆ

Mam nadzieję, że ten krótki tekst, jeden z niewielu środków, dzięki którym, Drodzy Przyjaciele dzieła misyjnego Kościoła, możemy pozostać w kontakcie, rzucił trochę światła na moją posługę na Filipinach. Ufam, że Pan, który nas wszystkich powołał do pracy w Kościele w sposób każdemu sobie właściwy, mnie jako kapłana i misjonarza, a Was jako przyjaciół i nieodzownych pomocników na Niwie Pańskiej, odda Wam po stokroć za Wasz wkład w głoszenie Ewangelii. Jestem wdzięczny za Wasze codzienne modlitwy i ofiary, dzięki którym moja praca, tak potrzebna, staje się owocna i możliwa do zrealizowania.

Niech Dobry Pan nam wszystkim błogosławi.



Krajobraz na Filipinach

zdjęta: Mariusz Kubista SVD



foto: Krzysztof Malejko SYD



Kościół parafialny w Tam Ngan, Wietnam

## PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

marzec 2019

Dwa lata po męczeństwie 21 Koptów, zamordowanych przez dżihadystów w lutym 2015 r. w Libii, odnaleziono ich zbiorowy grób. Ci chrześcijanie wyjechali z kraju w poszukiwaniu pracy. Kościół koptyjski ogłosił ich już świętymi męczennikami, patriarcha koptyjski Tawadros II (Teodor II) wpisał ich do *synaksarium*, czyli odpowiednika Martyrologium Rzymskiego. 15 lutego jest ich świętem liturgicznym – to wspomnienie dnia, w którym islamiści rozpowszechnili wideo z ich egzekucji na plaży w Trypolisie. Wtedy też Kościół koptyjski obchodzi Święto Ofiarowania Pańskiego.

Ojciec Święty Franciszek, głęboko poruszony ich męczeństwem, powiedział: „Dziś mogłem przeczytać o egzekucji tych 21 koptyjskich chrześcijan. Mówili tylko: »Jezu, pomóż mi!«. Zostali zamordowani jedynie dlatego, że byli chrześcijanami. Krew naszych braci chrześcijan to świadectwo, które woła. Nieważne, czy to katolicy, prawosławni, Koptowie, luteranie. Są chrześcijanami! A krew jest ta sama. Krew wyznaje Chrystusa. Przypominając tych braci, którzy ponieśli śmierć jedynie za wyznawanie Chrystusa, proszę, byśmy wzajemnie zachęcali się do dalszego kroczenia drogą tego ekumenizmu, który nam dodaje otuchy – ekumenizmu krwi. Męczennicy należą do wszystkich chrześcijan” (za: Radio Watykańskie, 16 lutego 2015 r.).

**Za wspólnoty chrześcijańskie, szczególnie te prześladowane, aby odczuwały bliskość Chrystusa, a ich prawa były respektowane.**

Słowa Psalmu 62 módlmy się w wyznaczonej na ten miesiąc papieskiej intencji ewangelizacyjnej: Jedynie w Bogu spójność znajduje ma dusza, od Niego przychodzi moje zbawienie. Tylko On jest opoką i zbawieniem moim, On moją twierdzą, więc się nie zachwieję. Jak długo będziecie napadać na człowieka, przewracać go wszyscy jak pochyłą ścianę, jak mur, który się wali? Oto usiłują go poniżyć i kłamstwem się rozkoszują. Błogosławią kłamliwymi ustami, a przeklinają w sercu. Jedynie w Bogu szukaj spokoju, duszo moja, bo od Niego pochodzi moja nadzieja. Tylko On jest opoką i zbawieniem moim, On moją twierdzą, więc się nie zachwieję. W każdym czasie Jemu ufaj, narodzie, przed Nim wylejcie Wasze serca. Bóg jest naszą ucieczką! (wersja brewiarzowa)

Siostra klauzurowa  
(Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji)



Andrzej Danilewicz SVD

Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić (Łk 19,3-4).

## Sykomora

„Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu”. Czy te słowa św. Augustyna mógłby wypowiedzieć celnik Zacheusz, który żył trzy wieki przed nim? Niewątpliwie coś poruszyło go od środka. Może to była zwykła ciekawość, a może jakiś impuls, taki jak ten, który 30 lat wcześniej kazał Mędrcom ze Wschodu opuścić swoje domy i ruszyć na poszukiwanie Zapowiedzianego? Nie wiemy. Wiemy tylko, że *chciał koniecznie zobaczyć Jezusa*.

Same chęci nie wystarczą; potrzebne są jeszcze możliwości. A te Zacheusz miał

ograniczone: niski wzrost i niechęć tłumu, gdyby spróbował się przepychać. My również często jesteśmy niskiego wzrostu, tacy ziemni, za bardzo zajęci własnymi sprawami, by dostrzec przechodzącego Zbawiciela. Tłumem, przez który nic nie widzimy, są nasze grzechy, brak zainteresowania i stłumienie w sobie owego wewnętrzznego impulsu.

Co w tej sytuacji robi Zacheusz? Wyprzedza tłum i wspina się na drzewo. Sykomora, a właściwie figowiec sykomora (*ficus sycomorus*), pochodzi z tropikalnej Etiopii i Sudanu, i osiąga

wysokość nawet do 20 m. Ma gruby, sękowaty pień i niskie konary, ale żeby wspiąć się na nie, Zacheusz musiał zdjąć wierzchnie okrycie. Jednak nie lęka się śmiechoty. Dobrowolnie odziera się z własnego prestiżu i powagi. Odrzuca wszystko, co w tym momencie jest nieistotne, co mogłoby mu przeszkodzić w *zobaczeniu Jezusa*.

Dorośliśmy nie przystoi wspinanie się na drzewa, ale za to chętnie czynią to dzieci. Jezus często powtarzał: *Jesli się nie odmienicie i nie staniiecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego*

(Mt 18,3). Zacheusz jeszcze do niego nie wszedł, ale był już blisko.

Na razie siedzi na sykomorze. Dla ludzi Wschodu to drzewo było symbolem mądrości i odrodzenia. Za chwilę stanie się także ewangelicznym symbolem spotkania i miłosierdzia.

Każdy z nas powinien mieć taką sykomorę, dzięki której będzie mógł zobaczyć Zbawiciela. Bez tego nigdy nie staniemy się prawdziwymi chrześcijanami. Wszak uczeń Jezusa to człowiek, który ma wzrok utkwiony w Nim.



Sykomora w Etiopii

fot. pixabay



# „Dwa płuca” mojej misji

Po blisko dwóch dekadach, które upłynęły od czasu mojej edukacji w technikum ochrony środowiska i studiach w tym kierunku, czasami wracają mi wspomnienia z zajęć z biologii.

Nad rzeką Atrato w Kolumbii pracuję już niemal sześć lat i obserwuję tutejszą wyjątkową przyrodę, a także ludzi. Pewne spostrzeżenia przywołały temat dotyczący symbiozy. Symbioza to ściśle współzycie na tym samym obszarze przynajmniej dwóch gatun-

ziem, którzy przybyli tu wieki temu. Od XV w., kiedy zaczęli docierać tu konkwistadorzy z Hiszpanii i Portugalii, dla Indian rozpoczął się czas zagłady i tracenia własnych korzeni. Afrokolumbijczycy natomiast to potomkowie niewolników, których Hisz-



Czas na wspólną zabawę – dzieci Afrokolumbijczyków i Indian

ków roślin czy zwierząt, które przynosi korzyść każdej ze stron. Definiuję tę odnośność do Afrokolumbijczyków i Indian Embera Dobida, od wieków zamieszkujących te tereny. Każda z tych grup ma własną historię, ale też sporo elementów pozwala patrzeć na ich współzycie pozytywnie, ponieważ mimo różnic dużo ich łączy.

## INDIANIE I AFROKOLUMBIJCZYCY NA MARGINESIE

Historia Ameryki to historia Indian, pierwszych mieszkańców tych

panie ściągali tu z zachodniej Afryki do pracy na plantacjach, w kopalniach złota czy soli itd. Oni również zaczęli tracić swoje korzenie poprzez silny wpływ najeźdźców z Hiszpanii. Afrokolumbijczycy jako potomkowie niewolników zostali zepchnięci na margines i obecnie zamieszkują osady głównie nad rzeką Atrato i innymi jej dopływami, natomiast Indianie, również zepchnięci na boczny tor, mieszkają w wioskach nad rzekami noszącymi nazwy w ich języku.

Od 1997 r. obie te grupy zmagają się z chorobą trawiącą Kolumbię od ponad



O. Michał Radomski SVD

50 lat, a jest nią wojna domowa. Tereny dżungli stały się miejscem cierpienia tych ludzi. W kościele parafialnym mamy całą ścianę imion i nazwisk, zdjęć, dat narodzin i zaginięcia w niewyjaśnionych okolicznościach różnych osób oraz te najsmutniejsze daty śmierci za sprawą uczestników konfliktu zbrojnego: wojska, grup paramilitarnych, partyzantki, czasami też policji. W dużym stopniu są to osoby młode, którym nie daje się szansy żyć, bo wojna musi zbierać swoje żniwo.

Afrokolumbijczycy i Indianie to grupy zapomniane przez rząd, których nie uwzględnia się, kiedy mówi się o planie rozwoju regionu, natomiast pamięta się o nich wtedy, gdy zbliżają się wybory parlamentarne czy samorządowe. Wówczas są poszukiwani do oddania głosów na osoby związane z władzą. Przed wyborami zawsze są wielkie obietnice, a potem rzeczywistość pozostaje ta sama. Korupcja jest na porządku dziennym, nawet tu, w sercu dżungli.

## DWA ŚWIATY W SYMBIOZIE

Dwa inne światy, jeśli chodzi o Indian i Afrokolumbijczyków, a ten sam teren do współzycia i działania. Indianki, zakochane w Afrokolumbijczykach, z czasem muszą odejść z własnej wioski i nigdy już do niej nie wrócić. Mężczyzna zobowiązany jest zatroszczyć się o jej byt. Te indiańskie kobiety asymilują się, porzucając np. własny strój, tzw. *parumas*, na rzecz jeansów. Miłosne relacje w drugą stronę nie mają szans – niemożliwe jest, aby India-

nin poślubił Afrokolumbijkę. Ale dzieje się też coś ciekawego, kiedy Indianie Embera przybywają do Vigía del Fuerte i przychodzą do nas na plebanię, aby prosić o sakrament chrztu dla swoich dzieci. Jako misjonarze werbi-

ich dzieci. Poprosili mnie, abym im pomógł w miarę możliwości. Przychodzili do mnie np. z pustymi butelkami, prosząc o wodę ze studni. Również dzieci, których jest obecnie szóstka, chciały spędzać czas u mnie np. na ogląda-

siącach od rozpoczęcia roku szkolnego, ale pokazał, że jest pilny i zdolny, i ukończył rok jako jeden z najlepszych uczniów. Do dzisiaj jest moją wielką dumą; pokazuje swoją wiedzę, że na tę pomoc zasłużył i że warto było. Jego rodzeństwo również uczęszcza do szkoły Afrokolumbijczyków.

Dziś ta indiańska rodzina zasymilowała się z afrokolumbijskimi mieszkańcami wioski, którzy wielokrotnie pomagali jej, ofiarując żywność, ubrania, a nawet telewizor, który udało mi się kupić przy wsparciu zakonnicy – aby dzieci miały możliwość spędzać czas z rodzicami w domu (choć muszę przyznać, że czas na ulicy też dobrze wykorzystywały na naukę hiszpańskiego z tutejszymi dziećmi). Dzieci z tej indiańskiej rodziny pomagają w kościele, a młodsze należą do misyjnej grupy dzieci z parafii, tzw. *Infancia Misionera*.

## DAR OD BOGA

Dobrze jest widzieć, jak te „dwa płuca”, tj. Indianie Embera Dobida i Afrokolumbijczycy w mojej misji w Vigía del Fuerte – czy też w dawnej mojej misji w Murindó – potrafią wspólnie stawiać czoło smutnej rzeczywistości. To „dwa płuca” dżungli, potrafiące oddychać w sytuacjach ekstremalnych wojny domowej. Jesteśmy tu dla nich, aby przybliżyć im Boga, który był tu już przed nami, nawet w głębi wiosek Indian. To cenne miejsce, cenny czas: poczuć klimat Afryki poprzez chociażby muzykę podczas Eucharystii, z bębnami i rytмами, przynaglającymi do tańca z uwielbieniem Boga wraz z Afrokolumbijczykami. Niesamowite doświadczenie: zatracić się w dżungli u Indian, gdzie wszystko jest inne, niewinne. Jednak ta mozaika kulturowa, symbioza „dwóch płuc” to dar od Boga, to Jego wybranie mnie do służby, do dzieła zbawienia tych, do których mnie posłał. I z serca, i szczerze powiem: trudno będzie kiedyś to wszystko opuścić, jeśli trzeba będzie podjąć nowe wyzwania w nowym miejscu. Nie tracę więc czasu, działając tu i teraz na chwałę Bożą...



zdjęcie: Michał Radomski SVD

Dzieci z San Miguel przed katechezą

ści wielokrotnie udajemy się do nich, aby na miejscu sprawować sakramenty. Jednak oni, przychodząc do nas, wyrażają pragnienie, aby chrzestnymi byli Afrokolumbijczycy, z którymi łączy ich przyjaźń. Takie relacje dają szansę rodzinom na bliższe kontakty. Widzimy potem, jak indiańscy rodzice dziecka zatrzymują się u chrzestnych, w rodzinie afrokolumbijskiej. Z czasem niektóre z tych dzieci mają szansę na naukę w szkole prowadzonej przez siostry laurytki (zob. „Misjonarz” nr 6/2018, ss. 28-29), a wówczas też możliwość, aby zatrzymać się na dwutygodniowy pobyt u rodziców chrzestnych, którzy w ten sposób starają się pomóc dziecku, realizując przyrzeczenia chrzcielne.

W Vigía del Fuerte mieszka młode małżeństwo Indian, przybyłych tu w styczniu 2013 r. z dalekiej wioski, aby walczyć o lepszą przyszłość swo-



Praca w re

niu telewizji, dzięki czemu stopniowo poprawiły znajomość języka hiszpańskiego. Starszemu chłopcu, Jorge, którego ojciec poprosił mnie o umożliwienie nauki w szkole dla Afrokolumbijczyków, zakupiłem ubranie do szkoły i buty. Został przyjęty po trzech mie-



## ■ WIELKI POST 2019 Z WERBISTAMI

Wydawnictwo Verbinum po raz kolejny przygotowało kalendarz „Wielki Post 2019 z werbistami”. Jest to doskonała pomoc w tym szczególnym czasie i zarazem zaproszenie do codziennej lektury Ewangelii. Można jej również wysłuchać poprzez zeskanowanie komórką lub tabletem kodu QR albo wejście na stronę [post.werbisci.pl](http://post.werbisci.pl). Swego głosu użyczyli misjonarze pracujący w różnych krajach. Możliwość zakupu znajduje się na stronie Verbinum.

## ■ ORSZAK TRZECH KRÓLI DLA SUDANU POŁUDNIOWEGO

W czasie Orszaku Trzech Króli w Poznaniu, 6 stycznia br., prowadzona była zbiórka pieniędzy. Połowa zebranych środków przekazana została na dzieci z Sudanu Południowego w obozie dla uchodźców w Bidi Bidi w Ugandzie. Pracują tam o. Andrzej Dzida SVD i o. Wojciech Pawłowski SVD. Zebrane ofiary przeznaczone zostaną m.in. na zwiększenie aktywności w Bidi Bidi grupy Małych Misjonarzy (*Holy Childhood*), działających w ramach Papieskich Dzieł Misyjnych Dzieci.

„Dzięki dofinansowaniu będzie można wynająć obiekt w Lodonga dla ok. 100-osobowej grupy, opłacić transport, zakupić żywność i różne materiały – napisał o. Dzida z Ugandy. – Chcielibyśmy też kupić mobilne nagłośnienie czy agregat.” Mali Misjonarze mogliby się udać do miejsc pracy dr Wandy Błęńskiej – poznaniarki, która przez 43 lata posługiwała trędowatym w Ugandzie na terenie szpitala w Buluba nad jeziorem Wiktorja, oddalonego od obozu o ok. 15 godzin jazdy autobusem. Druga połowa środków zebranych w cza-

sie Orszaku Trzech Króli w Poznaniu została przekazana na Dom Dziecka w Lesznie, prowadzony przez Caritas.

O. Andrzej Dzida i o. Wojciech Pawłowski pracowali wcześniej w Lainya w Sudanie Południowym. Z powodu działań wojennych i niebezpiecznej sytuacji w kraju w 2016 r. musieli opuścić swoją misję. Po kilkunastomiesięcznym pobycie w Egipcie zostali skierowani do pracy wśród uchodźców z Sudanu Południowego w obozie w Ugandzie. Wśród nich spotkali wielu swoich byłych parafian z Lainya.

Wg UNHCR, Bidi Bidi jest obecnie największą osadą dla uchodźców na świecie. Żyje tam blisko 300 tys. osób, z których ponad połowa to dzieci do 18 roku życia. Większość uchodźców pochodzi z Centralnego Regionu Równikowego w Sudanie Południowym. Wielu z nich pochodzi z diecezji Yei, na terenie której znajduje się parafia Świętej Rodziny w Lainya, gdzie pracowali werbiści.

## ■ NOWY PROWINCJAŁ



O. Sylwester Grabowski SVD

4 stycznia br., po zapoznaniu się z wynikami głosowania współbraci w Polsce, Rada Generalna Zgromadzenia Słowa Bożego w Rzymie mianowała o. Sylwestra Grabowskiego SVD nowym przełożonym Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego na kadencję obejmującą lata 2019-2023. O. Grabowski od września ub.r. pełnił urząd prowincjała

po tym, jak dotychczasowy prowincjał, o. Eryk Koppa SVD, został wybrany na członka Rady Generalnej.

O. Sylwester Grabowski urodził się 11 stycznia 1972 r. w Kościerzynie w diecezji pelpińskiej. We wrześniu 1991 r. wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego w Górnej Grupie, gdzie odbył roczny postulat, a następnie roczny nowicjat w Chludowie. Pierwsze śluby zakonne złożył w Pieniężnie w 1994 r. Po ślubach wieczystych złożył 8 września 2000 r. w Pieniężnie kontynuował studia filozoficzno-teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym. Święcenia kapłańskie otrzymał 22 maja 2005 r. w Pieniężnie z rąk bp. Jana Styryny. Po święceniach pracował do 2008 r. jako wikariusz i katecheta w parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Górnej Grupie, a przez następny rok w parafii pod takim samym wezwaniem w Kleosinie. Następnie wyjechał na kilkumiesięczny kurs języka angielskiego w Divine Word College w Epworth w USA. Po powrocie do Polski w lipcu 2010 r. przez dwa miesiące mieszkał w podwarszawskich Michałowicach, gdzie podejmował zadania duszpasterskie. Od sierpnia 2010 r. był prezesem Domu Misyjnego w Krynicy Morskiej.

W latach 2011-2012 o. Grabowski odbył studia podyplomowe z zakresu zarządzania kapitałem ludzkim w Wyższej Szkole im. Jańskiego w Elblągu. W latach 2013-2018 był najpierw członkiem Rady Prowincjalnej, a następnie wiceprowincjałem Polskiej Prowincji.

O. Grabowski, wraz z nową Radą Prowincjalną, która zostanie wyłoniona przez głosowanie, rozpocznie nową kadencję przełożonego w dniu 1 maja 2019 r.

## ■ KONTENER Z DARAMI DO TOGO

19 grudnia ub.r. wyruszył w drogę do Togo kontener z darami zebranymi w trakcie akcji misyjnych prowadzonych przez werbistowski Referat Misyjny w Pieniężnie. Dary są przeznaczone dla togijskich szpitali, szkół i parafii.

To już kolejna tego typu akcja. W październiku 2017 r. do Togo przekazano dwa kontenery z pomocą od polskich przyjaciół dzieła misyjnego. Tym razem wśród zebranych przedmiotów znalazły się m.in. witraże i dewocjonalia, artykuły biurowe, przybory szkolne, zabawki, środki czystości, przedmioty służące wyposażeniu szpitali oraz takie artykuły medyczne, jak kule ortopedyczne, lekarstwa, opatrunki, prześcieradła itp.

Zebrane rzeczy przekazane zostały przez przyjaciół misji w czasie spotkań rejonowych, organizowanych przez Referat Misyjny w różnych miastach Polski, a także w czasie specjalnych akcji organizowanych w parafiach i szkołach. W ostatnim czasie jedną z nich zorganizowano np. w Szkole Podstawowej im. Świętego Wojciecha w Bągarciu, gdzie odbyła się akcja „100 dobrych uczynków na 100-lecie odzyskania niepodległości Polski”.

Część sprzętów i przyborów szkolnych pochodzi również z archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej. Tamtejsze diecezjalne biuro Papieskich Dzieł Misyjnych podarowało jesienią 1000 piórników i pomocy szkolnych. Również poznańska Fundacja Pomocy Humanitarnej *Redemptoris Missio* przekazała artykuły szkolne, a przede wszystkim środki opatrunkowe i pierwszej pomocy szpitalnej.

Odbiorcami przesłanych przedmiotów są misjonarze i misjonarki pracujący w Togo, a nad ich rozdziałem czuwa o. Marian Schwark SVD, pracujący w parafii w Kpalimé na południowym zachodzie kraju.

#### ■ MEDAL 100-LECIA KUL DLA WERBISTÓW

O. Andrzej Bronk SVD w dniu 21 listopada ub.r. podczas posiedzenia Rady Wydziału Filozofii KUL oraz o. Leonard Górka SVD i o. Henryk Zimoń SVD, w dniu 11 grudnia ub.r. podczas posiedzenia Rady Wydziału Teologii KUL, zostali odznaczeni Medalem 100-lecia KUL w dowód uznania dla wieloletniej pracy naukowo-dydaktycznej na uczelni. Serdecznie gratulujemy!



projekt: Sławomir Błażewicz

### Konkurs plastyczny

Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie zaprasza dzieci i młodzież do wzięcia udziału w VI edycji Konkursu Plastycznego „Gdy myślę misje...”. Tegoroczne hasło brzmi: „Świat radości i pokoju”.

Głównym celem konkursu jest zwrócenie uwagi uczestników na takie wartości, jak przyjaźń, zgoda, solidarność, wrażliwość i pokój, które sprawiają, że świat i życie człowieka pod każdą szerokością geograficzną stają się godne, radosne i szczęśliwe. Człowiek, który od najmłodszych lat z szacunkiem podchodzi do innych ludzi, niezależnie od rasy czy koloru skóry, jest budowniczym lepszego świata – świata pokoju. Zaprzeczeniem tego są spory i konflikty zbrojne, a w sposób szczególny II wojna światowa, której 80. rocznicę wybuchu wspominać będziemy 1 września 2019 r. Konkurs trwa od 1 lutego do 10 kwietnia br. Ogłoszenie wyników odbędzie się w sobotę, 18 maja br. w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie na Warmii.

Niezbędne informacje dotyczące konkursu znajdują się na stronie: [www.muzeumpieniezno.pl](http://www.muzeumpieniezno.pl)



## ...nazwę (cz. III)

Jeszcze raz zajmiemy się nazwą naszego zgromadzenia – *Societas Verbi Divini*. Może ktoś zada pytanie, dlaczego to już trzeci artykuł o naszej nazwie? Z jednej strony, są to krótkie teksty, więc niezbyt dużo można w nich przekazać. Z drugiej strony, werbiści zostali jakby „zmuszeni”, żeby głębiej zrozumieć znaczenie swojej nazwy. Ostatnia Kapituła Generalna, która miała miejsce na przełomie czerwca i lipca 2018 r., zasugerowała jako swego rodzaju program duchowy na najbliższe sześć lat prostą i głęboką prawdę: „Nasza nazwa – to nasza misja!”.

A zatem już sama nazwa – Zgromadzenie Słowa Bożego – jest ważna i zobowiązująca. Sięgając do historii, można znaleźć kilka interesujących świadectw na potwierdzenie tej tezy. Tuż przed świętem Zwiastowania Pańskiego, 20 marca 1929 r., papież Pius XI

na prywatnej audiencji zwrócił się do zarządu generalnego zgromadzenia i studentów w następujących słowach: „Moi drodzy Synowie Słowa Bożego, jakąż piękną macie nazwę!”. Można się po prostu ucieszyć z tego komplementu, ale można się też zastanowić nad dwiema sprawami: co pięknego jest w tej nazwie i dlaczego papież nazywał werbistów „synami Słowa”, a nie „członkami zgromadzenia”?

Tym prostym wyrażeniem papież podkreślił, że w nazwie zgromadzenia jest ukryte wezwanie do bliskiej relacji ze Słowem Bożym, któremu zgromadzenie jest poświęcone. Zgromadzenia zakonne mają w nazwie najczęściej trzy różne łacińskie słowa: *ordo*, czyli „zakon”, *congregatio*, czyli „zgromadzenie” i *societas*, czyli... No właśnie, z tym ostatnim słowem mamy problem. W rzeczywistości, na język polski trzeba by je przetłumaczyć jako

„towarzystwo”. Tak właśnie nazywani są niekiedy jezuita (Towarzystwo Jezusowe). Tak również przed wojną i zaraz po wojnie nazywali się werbiści – Towarzystwo Słowa Bożego, a każdy członek był „towarzyszem Słowa”. Wiemy, że to nazewnictwo przechwycili później inni „towarzysze”, czyli członkowie partii komunistycznej. Werbiści raczej już nie wrócą do tamtego nazewnictwa. Nie znaczy to jednak, że mamy zatracić zawarte w nim ROZUMIENIE swojej tożsamości. Przez długie lata mówiliśmy o sobie „księża werbiści”, z uszczerbkiem dla naszych braci zakonnych. Teraz bardziej przyjęła się nazwa „misjonarze Słowa Bożego”, co dobrze wyraża naszą misję w Kościele. Jednak wg nazwy powinniśmy być na wzór apostołów bliskimi Jezusowi „towarzyszami”.

Bardzo ciekawym potwierdzeniem głębi zawartej w nazwie werbistów jest konfliktowa sytuacja, jaka wynikła w związku z zatwierdzeniem konstytucji zgromadzenia przez Watykan w 1900 r. Zbliżał się srebrny jubileusz

Nowicjat Zgromadzenia Słowa Bożego w Nkwatia-Kwahu, Ghana





powstania zgromadzenia. Zatwierdzenie konstytucji przez Watykan byłoby wspaniałym podarunkiem. Konstytucje były dobrze przygotowane i nic nie wróżyło szczególnych problemów. Trudności przyszły jednak z wydawałoby się najmniej oczekiwanej strony – problematyczną okazała się nazwa zgromadzenia. Kard. F. Satolli zażądał, aby zmienić nazwę na Zgromadzenie *Czycieli Słowa Bożego*.

To żądanie może nas dziwić, a nawet oburzać, że ktoś próbuje ingerować w nasz charyzmat. Jednak w pozytywnym sensie trzeba przyznać kardynałowi, że być może zobaczył w naszej nazwie coś, czego nie dostrzegamy my sami. Być może my widzimy po prostu nazwę jak każdą inną, kard. Satolli natomiast zobaczył przede wszystkim jej treść. O ile bowiem nazwa jezuitów (Towarzystwo Jezusowe) odnosi się na pierwszy rzut oka przede wszystkim do ziemskiego życia Jezusa, o tyle nazwa „Zgromadzenie Słowa Bożego” nie uściśla, czy jesteśmy „towarzyszami” Słowa Przedwiecznego czy też Słowa Wcielonego. O ile o Słowie Wcielonym św. Jan mówi, że apostołowie Je widzieli, słyszeli i dotykały Go ich ręce (por. 1 J 1,1-3), o tyle Słowo Przedwieczne może być tylko obiektem kultu i czci. Nazywanie siebie „towarzyszami Słowa” zakrawa w istocie na niemałą śmiałość. Zastrzeżenia kardynała są dla nas jak wezwanie, które usłyszał Mojżesz: *Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą* (Wj 3,5). I to właśnie wydaje się być jednym z głównych elementów piękna i głębi naszej nazwy, o której mówił papież Pius XI.

Na koniec tego rozmyślenia dodam niewielkie uściślenie teologiczne. Otóż, ziemską bliskość apostołów z Jezusem nie zostaje przerwana i w niebiosach. W Ewangelii wg św. Mateusza czytamy: *Jezus zaś rzekł do nich: „Zaprawdę, powiadam wam: Przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na swym tronie chwaty, wy, którzy poszliście za Mną, zasiądziecie również na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela”* (19,28).

Dariusz Pielak SVD

## O. Konrad Lemanowicz SVD (1915-1985)

„Był cenionym rekolekcjonistą.”



Janusz Brzozowski SVD

Konrad urodził się 2 lutego 1915 r. w Grudziądzu, w rodzinie Franciszka i Domiceli z domu Bukowska. Po ukończeniu szkoły podstawowej i średniej w rodzinnym mieście, we wrześniu 1934 r. wstąpił do werbistowskiego



O. Konrad Lemanowicz SVD

św. Franciszka Ksawerego w Teteringen. Tam Konrad dokończył studia teologiczne i 31 grudnia 1939 r. otrzymał święcenia diakonatu, a 16 czerwca 1940 r. przyjął święcenia kapłańskie. W wyniku działań wojennych musiał jednak opuścić Teteringen. Udał się do Helvoirt. Tam przygotowywał się do pracy duszpasterskiej. W grudniu 1943 r. przełożeni skierowali go do Belgii, gdzie w Péronnes-les-Binche pracował wśród polskich robotników przymusowych. Po zakończeniu działań wojennych jako kapłan opiekował się na terenie Niemiec wieloma Polakami.

W 1947 r. o. Konrad powrócił do Polski. Zatrzymał się w Domu św. Małgorzaty w Bytomiu, gdzie oprócz pracy duszpasterskiej pełnił również funkcję przełożonego lokalnej wspólnoty zakonnej. W 1951 r. podjął studia filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, po których ukończeniu w 1954 r. wrócił do Bytomia. Wkrótce dał się tam poznać jako dobry rekolekcjonista. Swym doświadczeniem duszpasterskim dzielił się chętnie z innymi. U jego boku młodzi werbiści zapoznawali się z pracą rekolekcjonisty. We wrześniu 1959 r. o. Konrad przyjechał do Nysy i zamieszkał w Domu św. Krzyża. Nadal służył lokalnemu Kościołowi przede wszystkim jako rekolekcjonista. Jednak nasilająca się astma stopniowo ograniczała tę działalność. Wielokrotnie przebywał w szpitalu. W tym czasie służył posługą kapłańską przede wszystkim w konfesjonale. Choroba jednak wciąż się nasilała. O. Konrad Lemanowicz zmarł w Nysie 23 września 1985 r. Został pochowany na cmentarzu zakonnym przy Domu św. Krzyża.

Wyższego Seminarium Duchownego w Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia, gdzie odbył nowicjat i studia filozoficzno-teologiczne. Dnia 1 maja 1939 r. w tamtejszym kościele seminaryjnym złożył wieczystą profesję zakonną.

W obawie przed aresztowaniem przez hitlerowców, w sierpniu 1939 r. wraz z innymi studentami z Polski Konrad musiał opuścić Austrię. Schronili się w Holandii, w Domu św. Michała w Steylu, a następnie w Domu



# Krwią i blizną

**Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana (Rz 14,7-8).**

Kto ty jesteś? Zahuczało mu w uszach. Kto ty jesteś? Biegł co sił w nogach. Zdezelowanymi butami ochlapował brudną wodą z kałuż gruzy wokół. Kto ty jesteś? Znowu zahuczało. Oszałamiający świst, potem odgłos pękających cegieł kazały mu ignorować narastające zmęczenie i biec dalej jak najszybciej. Kto ty jesteś? Przeпоcony mundur stawał się coraz cięższy, płuca paliły, nad głową znowu świsnęły kule, złowieszczym skowytym wbijając się w okaleczone mury miasta, od wielu dni trawione przez ogień. Kto ty jesteś? Na piersi przykryty kurzem i popiołem walczyzny ptak dumnie spoglądał w niebo. Polak mały! Znowu wybuch, znowu pociski uderzyły blisko. Z gruzów podniosła się chmura pyłu, rozciągając brunatny obłok wokół młodego żołnierza. Osad zalepił mu usta i nos, kurz gryzł go w oczy, wyciskając łzy, huk bombardowania rozrzucał grad ostrych kamieni, napełniał uszy bólem, a serce...

Kto ty jesteś? Polak mały! Zachwiał się tylko przez moment. Ruszył dalej. Nie wypuścił ciężaru z rąk. Serce kazało iść. Mimo bólu przyspieszył. Szpital polowy już niedaleko. Kolejny krok i jeszcze jeden, i jeszcze jeden. Dalej. Ramiona bolały. Na zmęczonych od trzymania drążków rękach nabrzmiewały żyły, hełm na głowie ciążył coraz bardziej.

Jaki znak twój? Dojrzał już w oddali, za rogiem, czerwony krzyż. Chwycił mocniej polowe nosze, ignorując warkot silników zapowiadający zbliżenie się kolejnej wrogiej maszyny zniszczenia. Jaki znak twój? Postanowił iść szybciej. Niósł przyjaciela, brata, więcej niż brata, towarzysza broni. Choć

okaleczonych domów, widział twarze dziesiątek przyjaciół, braci, więcej niż braci, towarzyszy broni... Wielu z nich nie znał. Nad ich głowami huczało, nad ich głowami orzeł wznosił skrzydła. Pod jego sztandarem walczyli... Kolejna bomba huknęła, rozrzucając ogień i kamienie na drodze młodego żołnierza. On też walczył. Niósł do szpitala rannego brata. W jego rękach, na jego noszach spoczywało ży-



Pomnik Małego Powstańca w Warszawie

nawet go nie znał. Jaki znak twój? Na piersi leżącego na noszach żołnierza ten sam znak, to samo dumne spojrzenie białego orła w niebo. Niósł przyjaciela, który razem z nim, jak tysiące innych, ramię w ramię, dzień za dniem... Jaki znak twój? Niebo wypełniło się ogniem. Na miasto spadał ogień. Mury pękały, ściany domów padały na złane krwią ulice, wciąż od nowa zasypujące drogę gruzami. Tu dziecięca lalka przestrelona kulą, tu ktoś upuścił skrzypce, tam fotel nogami wywrócony do góry. Gdzie jest właściwie? W którym pułku teraz walczy? W którym punkcie opatrunkowym pomaga? Komu pociski podaje? Całe miasto walczyło. Stolica powstała do walki, orzeł dumnie wznosił skrzydła.

Jaki znak twój? Młody sanitariusz biegł przez gruzowisko, mijał ruiny

cię kolegi. Od jego wysiłku i bólu tak wiele zależało.

Czym twa ziemia? Teraz ogarnięta ogniem, pokryta gruzami, zlaną krwią i łzami wielu. Zmęczony sanitariusz spieszył się. Krew kolejnego rodaka cieniutką strużką kapała z noszy na ziemię. W płucach paliło od zmęczenia, w uszach dudniło. Szpital polowy wylaniał się powoli z za ciemnego dymu. Młody sanitariusz walczył o Ojczyznę. Na jego rękach był rodak. Mała walka, długi bieg. Na jego barkach spoczywało życie. Mała Ojczyzna, wielki trud. Brakowało tchu. Z nosa kapała krew. Czym twa ziemia? Mijał kolejne sterty gruzów, rozbite słoiki niegdyś pełne konfitur, połamane zabawki, rozbitą porcelanę. Zdawało się, że przez moment poczuł zapach kwiatów. Czym twa ziemia? Pod nogami

walały się listy pełne miłosnych treści, znaczki pocztowe, pudełko z cukierkami, kolorowe parasolki. Czym twa ziemia? Mijał albumy pełne zdjęć i wspomnień, spalony fortepian, czarny z tęsknoty, zszarzały wazon niegdyś ustawiany na kolorowym obrusie, połamany krzyż.

Czym twa ziemia? Przykryta morzem krwi i łez, czyż wkrótce znowu będzie rodzić złote łany zbóż? Dłonie miał obtarte od trzymania ciężaru. Mą Ojczyznę! Teraz pokryta ruinami, ale znowu będzie słuchać śpiewu ptaków. Znowu usłyszysz szum morza, nasyca się wiatrem. Młody żołnierz nie zwolnił ani na chwilę. Kiedy wchodził do szpitala, mijał plamy krwi i dzie-

siatki ściśniętych bólem twarzy. Nad głową zatrzepotała flaga z czerwonym krzyżem. Wykonał obowiązek. Ranny żołnierz trafił na stół operacyjny. Serce młodego sanitariusza odzyskiwało siły. W oddali znów zahuczało złowieszczco. Z gruzów podnosiła się chmura pyłu, niosąc krzyki kolejnych rannych. Serce żołnierza poderwało się. Kto ty jesteś? Chwila oddechu, łyk wody. Młody żołnierz przytulił znajomą pielęgniarkę na pożegnanie. Serce znowu zawołało. Kto ty jesteś? Ruszył przed siebie, znowu chmura pyłu wokół żołnierza w dalszej drodze.

Kto ty jesteś? Zahuczało mu w uszach. Kto ty jesteś? Szedł szybko, ile sił w nogach. Zmęczonymi sto-

pami rozpryskiwał wodę z kałuż. Kto ty jesteś? Znowu zahuczało. Oszałamiający świst, trzask pękającej skóry, narastające zmęczenie, ból. A potem szedł, szedł, szedł, jak najszybciej.

Kto Ty jesteś? Przepocona, lepka od krwi szata stawała się coraz cięższa, w płucach paliło. Potknął się. Ciężar drewnianej belki oparł się na głowie, wbijając ciernie w okaleczone skronie, które od wielu godzin trawił ogień. Kto Ty jesteś? Nie chciał mówić. Spoglądał w niebo. Znowu krzyk, znowu pięści, znowu bolesne baty. Podniosła się chmura pyłu, otaczając skazańca. Osad zalepiał Mu usta i nos, kurz gryzł Go w oczy, wyciskając potok łez, które mieszały się z potem i krwią, ściekającymi spod poranionej kolcami skóry. Wrzawa, groteskowa wrzawa wściekłego tłumu, napełniała uszy bólem, a serce... Kim Ty jesteś? Nie chciał mówić, zachwiał się tylko przez moment. Poszedł dalej, nie wypuścił ciężaru z rąk. Serce kazało iść dalej. Mimo bólu przyspieszył. Wzgórze już pewnie niedaleko. Kolejny krok i jeszcze jeden, i jeszcze jeden. Dalej. Ramiona bolały. Na zmęczonych od trzymania drewna rękach pęczniały żyły, belka ciążyła coraz bardziej.

Jaki znak Twój? Dojrzał już tam w oddali Wzgórze Czaszki. Chwycił mocniej ciężar, ignorując śmiech i kpiły. *Wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym* (Mt 27,40). Jaki znak Twój? Postanowił iść jeszcze szybciej. Niósł przecież przyjaciela, brata, więcej niż brata, ludzkość całą... Choć nie znał tych, za których oddawał życie. Wielu z nich jeszcze się nie narodziło. Jaki znak Twój? Niebo miał otworzyć. Skazaniec szedł przez miasto, mijał szydzący z niego tłum, widział twarze ludzi. Ścisnął mocniej krzyż, braćmi ich uczynił, czymś więcej niż braćmi... Wielu z nich nie znał. Nad Jego głową huczała wrzawa. Nad ich głowami – On, jak orzeł, wznosił swoje skrzydła. Przyspieszył kroku. Musi ich ocalić. Pod Jego sztandarem będą w przyszłości walczyli, pod Jego sztandarem dane im będzie zwyciężać. Skazaniec walczył teraz. Niósł na wzgórze jakby rannego brata, ludzkość całą, grzech.



Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, Warszawa



W Jego rękach, na Jego ramionach spoczywało życie. Od Jego wysiłku, od Jego bólu tak wiele zależało...

Czym Twa ziemia? Ta, którą stworzyłeś? Pokryta ogniem, zlane krwią i łzami. Zmęczony Skazaniec spieszył się. Jego krew cieniutką strużką kapłała na ziemię. Krwią ocalił tę ziemię. W płucach paliło, w uszach dudniło. Golgota wyłaniała się powoli z ciemności. Skazaniec walczył o Ojczyznę. *Nasza ojczyzna jest w niebie* (Flp 3,20), napisał później jeden z ocalonych. W Jego rękach nasz los. Mała walka, bolesny marsz. Na Jego barkach spoczęło życie. Niebieska Ojczyzna. Wielki trud. Brakowało już tchu. W ręce wbijają Mu gwoździe. Na ziemię tryśnie krew.

Czym Twa ziemia? Przykryta mierzem krwi i łez, znowu będzie rodzic złote łany zbóż. Dłonie miał już obtarte od trzymania ciężaru. Ich Ojczy-

zna! Teraz zamknięta grzechem Adama, lecz znowu słuchać będzie śpiewu aniołów. Tam ludzie nasycą się powiewem wiatru. Skazaniec nie zwolnił ani na chwilę. Wszedł na górę, trysnęła krew, ból ścisnął twarz. Nad Jego głową zamajaczył czerwony od krwi krzyż. Wykonało się...

Czym Twa ziemia? Patrzę wokół siebie. Widzę ludzi. Moich rodaków. Ich wolność, szczęście, trudy i nadzieje, marzenia i tęsknoty. Miasta i wioski. Czym zdobyta? Patrzę wokół siebie. Tysiące krzyży na naszych cmentarzach. Tysiące grobów tych, którzy walczyli. Krwią i bliźną!

Czym Twa ziemia? Patrzę w niebo. *W domu Ojca mego jest mieszkań wiele* (J 14,2), *Nasza ojczyzna jest w niebie...* Czym zdobyta? Wszedłem do kościoła. Spojrzałem na ten jeden krzyż. Krwią i bliźną!

za: „Więści ze Wschodu”, nr 27/2018

# Dobra polityka służy pokojowi

## 1. „POKÓJ TEMU DOMOWI!”

Jezus posyłając swoich uczniów na misję mówi im: *Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was* (Łk 10,5-6).

Przekazanie pokoju znajduje się w centrum misji uczniów Chrystusa. Jest to oferta skierowana do tych wszystkich mężczyzn i kobiet, którzy mają nadzieję na pokój pośród dramatów i przemocy ludzkiej historii. „Domem”, o którym mówi Jezus jest każda rodzina, każda wspólnota, każdy kraj, każdy kontynent, w swojej wyjątkowości i historii. Jest to przede wszystkim każda osoba, bez żadnego wyjątku czy jakiegokolwiek dyskryminacji. Jest to także nasz „wspólny dom”: planeta, na której umieścił nas Bóg, byśmy na niej zamieszkowali, a naszym powołaniem jest otoczenie jej troskliwą opieką.

Niech to będzie moje życzenie na początku nowego roku: „Pokój temu domowi!”

## 2. WYZWANIE DOBREJ POLITYKI

Pokój jest podobny do nadziei, o której mówi poeta Charles Péguy; jest jak kruchy kwiat, który usiłuje zakwitnąć pośród kamieni przemocy. Wiemy o tym: dążenie do władzy za wszelką cenę prowadzi do nadużyć i niesprawiedliwości. Polityka jest istotnym nośnikiem budowania obywatelstwa i dzieł człowieka, ale kiedy ci, którzy ją pełnią, nie przeżywają jej jako służby dla ludzkiej społeczności, może stać



zdjęcia: Maciej Wojtkowski

Przed kościołem Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu, Warszawa

się narzędziem ucisku, marginalizacji, a nawet zniszczenia.

*Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i służy wszystkim!* (Mk 9,35) – mówi Jezus. Jak podkreślił papież św. Paweł VI: „Poważne traktowanie polityki na jej różnych poziomach – lokalnym, regionalnym, krajowym i światowym – oznacza potwierdzenie obowiązku człowieka, każdego człowieka, by uznał konkretną rzeczywistość i znaczenie wolności wyboru, jaka jest mu ofiarowana po to, by wspólnie z innymi dążył do realizowania dobra miasta, narodu, ludzkości”.

Istotnie, zadanie i odpowiedzialność polityczna stanowią stałe wyzwanie dla wszystkich, którzy otrzymują mandat, by służyć swojej ojczyźnie, aby chronić jej mieszkańców i działać na rzecz stworzenia warunków dla godnej i sprawiedliwej przyszłości. Polityka, jeśli jest realizowana z podstawowym poszanowaniem dla życia, wolności i godności ludzi, może naprawdę stać się wzniosłą formą miłości.

### 3. MIŁOŚĆ I CNOTY LUDZKIE DLA POLITYKI SŁUŻĄCEJ PRAWOM CZŁOWIEKA I POKOJOWI

Papież Benedykt XVI przypomniał, że „każdy chrześcijanin wezwany jest do tej miłości zgodnie ze swoim powołaniem i swoimi możliwościami oddziaływania w *pólis*. [...] Gdy miłość jest pobudką zaangażowania na rzecz dobra wspólnego, ma ono wyższą wartość, niż gdy ma ono tylko świecki i polityczny charakter. [...] Gdy działalność człowieka na ziemi jest inspirowana i wspierana przez miłość, przyczynia się do budowania powszechnego miasta Bożego, do którego dążą dzieje rodziny ludzkiej”. Jest to program, w którym odnaleźć się mogą wszyscy politycy, niezależnie od swojej przynależności kulturowej czy religijnej, pragnący wspólnie pracować dla dobra rodziny ludzkiej, praktykując te cnoty ludzkie, od których uzależnione jest dobre działanie polityczne: sprawiedliwość, równość, wzajemny szacunek, szczerłość, uczciwość, wierność.



Pani Wszystkich Narodów –  
Matka Boża ukazująca się Idzie Peerdeman  
w Amsterdamie w latach 1945-1959

W związku z tym zasługują na przypomnienie „Błogosławieństwa polityka”, zaproponowane przez wietnamskiego kardynała François Xavier Nguyen Van Thuana, zmarłego w roku 2002, który był wiernym świadkiem Ewangelii:

**Błogosławiony polityk,  
który dobrze rozumie swoją rolę  
w świecie.**  
**Błogosławiony polityk,  
którego postępowanie jest  
przykładem wiarygodności.**  
**Błogosławiony polityk,  
który pracuje dla wspólnego dobra,  
a nie dla własnego interesu.**  
**Błogosławiony polityk,  
który jest wierny sobie.**  
**Błogosławiony polityk,  
który trzyma się na rzecz  
budowania jedności.**  
**Błogosławiony polityk,  
który dąży do radykalnej zmiany.**  
**Błogosławiony polityk,  
który potrafi słuchać.**  
**Błogosławiony polityk,  
który się nie lęka.**

Każde odnowienie funkcji elekcyjnych, każdy termin wyborczy, każdy etap życia publicznego jest okazją, by powracać do źródła i punktów odniesienia, które inspirują sprawiedliwość i prawo. Jesteśmy tego pewni: dobra polityka służy pokojowi; szanuje i krzewi podstawowe prawa człowieka, które są także wzajemnymi obowiązkami, tak aby między obecnymi a przyszłymi pokoleniami nawiązała się więź zaufania i wdzięczności.

(...)

Pokój jest bowiem rezultatem wspólnego projektu politycznego, oparte-go na wzajemnej odpowiedzialności i współzależności istot ludzkich. Ale jest także wyzwaniem, które każdego dnia domaga się akceptacji. Pokój jest nawróceniem serca i duszy, i łatwo można rozpoznać trzy nierozzerwalne wymiary tego pokoju wewnętrznego i wspólnotowego:

– pokój z samym sobą, odrzucając bezkompromisowość, gniew i zniecierpliwienie, a – zgodnie z zaleceniami św. Franciszka Salezego – stosując „trochę słodyczy wobec siebie, aby dać trochę słodyczy innym”;

– pokój z innym: członkiem rodziny, przyjacielem, obcym, ubogim, cierpiącym...; ośmielając się spotkać i wysłuchać przesłania, które ze sobą niesie.

– pokój ze światem stworzonym, odkrywając wspaniałość Bożego daru oraz część odpowiedzialności, jaka spada na każdego z nas, jako mieszkańców świata, obywateli i twórców przyszłości.

Polityka pokoju, dobrze znająca ludzkie słabości i przyznająca się do nich, może zawsze czerpać z ducha hymnu Magnificat, który Maryja, Matka Chrystusa Zbawiciela i Królowa Pokoju śpiewa w imieniu wszystkich ludzi: *Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją. Okazał moc swego ramienia, rozproszył pyszących się zamysłami serc swoich. Strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych [...] pomny na swe miłosierdzie, jak obiecał naszym ojcom, Abrahamowi i jego potomstwu na wieki* (Łk 1,50-55).

Watykan, 8 grudnia 2018 r.  
papież Franciszek, fragmenty orędzia  
na Światowy Dzień Pokoju 2019 r.  
za: [www.w2.vatican.va](http://www.w2.vatican.va)

Andrzej Miotk SVD

# Chryścianizacja Węgier

Nawrócenie Węgrów otworzyło drogę dla kultury chrześcijańskiej we wschodniej Europie, w jeszcze większym stopniu niż nawrócenie Polski. Środkowy Dunaj zawsze stanowił główne przejście pomiędzy Wschodem a Zachodem.

Węgrzy byli ludem koczowniczym pochodzenia ugrofińskiego, mieszkającym prawdopodobnie po obu stronach środkowego Uralu. Prawęgrzy odłączyli się od plemion ugrofińskich i nazwali siebie Magyar, czyli „mówiącymi ludźmi”. Pod koniec IX w. wkroczyli na tereny, które zamieszkują do dzisiaj.

Terytorium dzisiejszych Węgier stanowiło w starożytności rzymską prowincję Panonię. W 896 r. dotarli tu plemiona Madziarów pod dowództwem Arpada. Po ciężkich bojach położyli one kres istnieniu państwa wielkomorawskiego, wraz z istniejącą tam organizacją kościelną. Wyprawy Węgrów docierały do południowych Niemiec, Francji i Włoch. Rozgromieni przez Ottona I w bitwie na Lechowym Polu, osiedlili się na wielkiej równinie naddunajskiej i zmieszali z miejscową ludnością.

## POZYSKAĆ DLA CHRYSZTUSA

Duchowieństwo niemieckie zainteresowało się jeńcami węgierskimi i wielu misjonarzy chciało pozyskać dla Chrystusa ten budzący strach lud. Pewien biskup z Pasawy o imieniu Peregrinus żywił skryte pragnienie stworzenia na Węgrzech arcybiskupstwa i objęcia władzy w tej metropolii. Dla tego przedsięwzięcia udało mu się podstępem zdobyć nawet poparcie Rzymu. Wysłał nad Dunaj wielu misjonarzy, ale swego celu nie dopiął.

Wobec rosnącego oporu przeciw najeźdźcom, węgierskie warstwy rządzące doszły do przekonania, iż Bóg chrześcijański ma większą moc od ich własnych bogów. W związku z tym były dwie możliwości wyboru: Rzym lub Konstantynopol.



Korona św. Stefana, którą można podziwiać w gmachu węgierskiego parlamentu

W połowie X w. na czele misji bizantyjskiej przybywa na Węgry biskup Hieroteos i część arystokracji przystępuje do chrztu. Jednakże po klęsce Węgrów na Lechowym Polu kontakty z Konstantynopolem urywają się. Dlatego kolejne poselstwo z prośbą o przysłanie biskupa rusza tym razem do Rzymu. W 974 r. Gejza, jako pierwszy książę węgierski, przyjmuje chrzest wraz z całą rodziną.

## STEFAN WĘGIERSKI

Decydujący etap chryścianizacji Węgier wiąże się z panowaniem syna księcia Gejzy – Wojka. Chłopak, wychowany przez nieznanego z imienia misjonarza, w wieku ok. czterech lat otrzymał chrzest i nowe imię Stefan. Postać Stefana Węgierskiego zapisała jedną z najwspanialszych kart w historii chrześcijaństwa. Toteż wszyscy jego następcy poczytywali so-

bie za zaszczyt to, że wzięli na siebie jego dziedzictwo duchowe, zaś korona królów węgierskich do końca nosiła jego imię.

Stefan, idąc w ślady ojca, usilnie dążył do włączenia Węgier w chrześcijańsko-europejską kulturę, jednocząc kraj w oparciu o silną organizację kościelną. Dzięki zwycięstwom nad wieloma pogańskimi książętami umożliwił rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa w całym państwie. Duży wpływ na niego miała osobowość św. Wojciecha, który przebywał na Węgrzech w 997 r. Władca żywił dla przyszłego męczennika prawdziwą cześć.

Politycznym i religijnym ambicjom Stefana sprzyjała jego inteligencja, konsekwencja i upór w postępowaniu z poddanymi, a w relacjach z najbliższymi – łagodność i miłość. Hagiografowie podkreślają jego ciągłe dążenie do prawdy i sprawiedliwości. Pozycję Stefana wzmocnił ślub z siostrą przyszłego cesarza

niemieckiego Henryka II – Gizelą. Wspólnymi siłami prowadzili dzieło chryścianizacji kraju, fundowali wie-



Pomnik św. Stefana w stolicy Węgier

le kościołów i klasztorów. Zbudowali przy tym kochającą się rodzinę. Wszyscy jej członkowie: Stefan, Gizeła i ich syn Emeryk zostali wyniesieni do chwały ołtarzy.

### KORONACJA STEFANA

Za zgodą papieża Sylwestra II w dniu 1 stycznia 1001 roku odbyła się koronacja Stefana na króla Węgier. Według relacji kronikarskiej podczas Mszy św. władca został namaszczony i konsekrowany świętym olejem. Po Eucharystii udzielił wszystkim pocałunku pokoju. Zgromadzeni całowali jego prawicę i święty pierścień i przyjęli błogosławieństwo. Biskup wraz z duchowieństwem, rycerzami i ludem śpiewał *Kyrie elejson*, dziękując Bogu za króla. Stefan do końca był lubiany i szanowany i uchodził za idealnego chrześcijańskiego władcę.

Ogromnym sukcesem króla Stefana było utworzenie, jeszcze w roku koronacji, pierwszego arcybiskupstwa węgierskiego w Ostrzyhomiu, a pięć lat później kolejnego w Kalocsy. Mając własne metropolie, uniezależnił się w ten sposób od niemieckiej hierarchii kościelnej.

### BISKUPSTWA, KOŚCIOŁY, ZAKONY, HOSPICJA

Stefan utworzył w sumie 10 biskupstw i dokonał imponującego dzieła. Nakazał, by na każde 10 osiedli przypadał jeden kościół. Poza tym powstało 8 opactw benedyktyńskich i 2 bazylikańskie oraz liczne hospicja dla pielgrzymów. Król zmarł w 1038 r. w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W widzeniu ofiarował swoją koronę Dzieciątku Jezus, siedzącemu na rękach Maryi. W czasie 40-letnich rządów św. Stefana Kościół węgierski wszedł na scenę życia religijnego w Europie i wniósł wielki wkład w kształtowanie się chrześcijaństwa na kontynencie.

### ŚMIERĆ EMERYKA I PIERWSI MĘCZENNICY

Następcą pierwszego króla Węgier miał zostać jego syn Emeryk, który zapowiadał się na dobrego władcę. Za-



Bazylika św. Stefana w Budapeszcie

chowała się instrukcja św. Stefana dla swego potomka, zawierająca uniwersalistyczne ideały Ottona III. Autor przypisuje wielkość cesarstwa temu, że wolne było od przesądów narodowych i doradza księciu, aby chętnie przyjmował obcych i cudzoziemców „bowiem słabe i kruche jest królestwo, w którym panuje jeden język i jeden zwyczaj”. Królewicz zginął w niewyjaśnionych okolicznościach na polowaniu na 7 lat przed śmiercią Stefana, pogrążając ojca w głębokim smutku.

Wychowaniem Emeryka zajmował się eremita wenecki – św. Gellert, póź-

niejszy biskup Csanád i prawa ręka króla w jego działalności kościelnej. Gellert, zwany także Gerardem, zginął z rąk pogańskich Madziarów. W ten sposób stał się pierwszym węgierskim męczennikiem za wiarę w Jezusa Chrystusa. Było to w czasie kryzysu państwowego i buntu antychrześcijańskiego po śmierci króla Stefana Wielkiego. Podobnie jak w Polsce, ofiarą rebelii padli duchowni, klasztory i kościoły. Aż trzech biskupów zostało wówczas zamordowanych. Ponownie krew męczenników stawała się nasieniem pod kolejne zastępy chrześcijan.

# Ześlij Ducha swego, a powstanie życie!

Życie. Bezcenny dar. Zaczynamy istnieć, bo tak zechciał Bóg. Chciał nas. Pragnął naszego istnienia. Z tego pragnienia rodzi się życie.



Anna Maria Klamminger jako kandydatka do zgromadzenia w Stockerau (druga z prawej)



Dom rodziny Klamminger w Poniglu

zdjęcia: Archiwum Polskiej Prowincji SSPS

Duch Święty daje życie. To z Jego tchnienia powstajemy. On daje życie dosłownie i w przenośni, w znaczeniu siły, odwagi, mocy. *Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: Abba, Ojcze! Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi* (Rz 8,15-16).

Człowiek coraz częściej uzurpuje sobie prawo do ingerencji w te sprawy, które przynależą do Boga – prawo decydowania o zaistnieniu życia i jego zakończeniu. Aborcja, eutanazja – grzechy wołające o pomstę do Nieba. Grzechy z powodu przelania niewinnej krwi, terminacji życia, które jeszcze nie miało szansy pojawić się na świecie; terminacji życia, które nie rokuje wyleczenia, powrotu do zdrowia, do pracy, do bycia produktywnym członkiem społeczeństwa. Człowiek stawia siebie w miejsce Boga. Absurd, nonsens, bezczelność... Stworzenie rości sobie prawa należące się tylko Stwórcy.

Św. Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* napisał: „Bronić życia i umacniać je, czcić je i kochać – oto zadanie, które Bóg powierza każdemu człowiekowi” (nr 42).

Popatrzmy na s. Caeliane, na jej ciche, pokorne i krótkie, choć treściwe i owocne życie. Skupmy się na obronie życia w jej wydaniu. Był taki epizod w krótkim zyciorysie siostry, że uratowała przed zagładą małe dziecko. Z zapisków s. Landoline Laumeier SSPS dowiadujemy się: „w domu wśród spustoszenia, leży mała dziewczynka – sierotka. S. Caeliane owinęła maleństwo w chustę i wzięła je na rękę. Mała Łucja jest naszym ratunkiem, naszym aniołem. Pozwolono, że jedna siostra może z tą małą odejść. Wszystkie siostry idą za nią, też kilka świeckich osób – mała Łucja w koszu do bielizny, tak wlecemy się dalej”. Prosty gest, ale w warunkach wojny heroiczny. Wychoząc z kaplicy w Maria Treu s. Caeliane powiedziała: „Siostry, dziś z pewnością będziemy już w niebie!”. Powiedziała to z taką radością, że siostry to zapamiętały. Kochała życie, broniła życia,

ale Duch dał jej też heroizm, by to życie oddać, złożyć w ofierze. Z uśmiechem na myśl o niebieskiej ojczyźnie.

Św. Jan Paweł II w homilii przed katedrą w Turynie pytał: „Czy wraz z gigantycznym postępem materialnym, który jest udziałem naszej epoki, nie doszliśmy równocześnie do przekreślenia człowieka jako wartości podstawowej i elementarnej? Czy nie do-

szliśmy już do negacji tej podstawowej i elementarnej zasady, którą starożytny myśliciel chrześcijański, św. Ireneusz, wyraził w zdaniu »trzeba, ażeby człowiek żył«”.

Trzeba, ażeby człowiek żył, ale nie tylko tu, na ziemi, ale trzeba, by żył wiecznie. Rozumiała to doskonale s. Caeliane, z radością myśląc o Niebie, białej i czerwonej sukni męczeństwa. Może dzisiaj na polskiej ziemi panuje pokój, może nie przelewa się krwi, może ludzie nie tracą życia z powodu wojny, ale... Tracą je z powodu przyzwolenia na ciche zbrodnie, a przede wszystkim tracą je, bo żyją płytko, bez Ducha, na powierzchni, nie zanurzając głowy pod taflę wody życia, wołając głowę w piasek i... milczeć, gdy potrzeba krzyczeć, jak s. Caeliane, tuż przed śmiercionośnymi strzałami, które zakończyły jej życie. Życie bez Ducha nie daje życia. Zabiera je, wykrada, wyjaławia. Co to za życie, gdy godzisz się na zbrodnię, gdy zbrodnię pochwalasz, gdy na temat zbrodni milczysz?

Życie. Żyjesz jeszcze?

Filipa Miś SSPS



# Kościół św. Józefa na Bali – przykład inkulturacji



Konrad Keler SVD

Wyspa Bali ma w sobie coś wyjątkowego i fascynującego. Nie dziwi, że stała się cenionym ośrodkiem turystycznym i miejscem różnego rodzaju spotkań międzynarodowych.

Podziwiając uroczę miejsca i stykając się z sympatycznymi mieszkańcami wyspy, człowiek zadaje sobie pytanie: jak w tym zalewie świata muzułmańskiego Balijscy zdołali zachować dawną religię hinduistyczną? Hinduizm rozwijał się tam bez wpływów z Indii. Mieszkańcy nie ulegli także islamizacji, która ogarnęła główne wyspy Indonezji i te położone najbliżej Bali. Specyfika religijności i kultury balijskiej uwidacznia się w zachowaniu ludzi, w architekturze, w różnych dziedzinach sztuki i rzemiosła, nawet w wyrobach jubilerskich.

Na Bali dotarło także chrześcijaństwo, ale stosunkowo późno, w czasie wielkich podróży odkrywczych w XVI i XVII w. Pierwsze próby ewangelizacji nie przyniosły widocznych efektów, panowało tu nastawienie silnie antychrześcijańskie. Pewne owoce ewangelizacji pojawiły się dopiero w drugiej połowie XIX w. Statystycznie rzecz biorąc, od tamtej pory Kościół nie zrobił wielkich postępów. Wspólnoty chrześcijańskie są nieliczne. Chrześcijanie stanowią ok. 2,5% ponad 4-milionowej populacji.

Werbiści przybyli na Bali w latach trzydziestych ub.w. Zostawili jednak wyjątkowo znaczące ślady inkulturacji chrześcijaństwa. Podziwiam moich współbraci, którzy już przed II Soborem Watykańskim wybudowali kościół w stylu nawiązującym do miejscowej sztuki i już wtedy mieli tak wielkie wyczulenie na inkulturację, zanim stała się ważnym elementem ewangelizacji we współczesnym świecie.

Katolicki kościół św. Józefa w Denpasar, stolicy Bali, to pierwszy kościół wybudowany przez werbistów w tym mieście. Do dziś werbiści prowadzą



tu także parafię. Zauroczył mnie hinduistyczno-buddyjsko-balijski styl świątyni. Wywarła na mnie wielkie wrażenie nie tylko zewnętrzna architektura kościoła, wkomponowanego w otoczenie i krajobraz ważnych budynków miasta. Po wejściu do wnętrza uderza specyfika wystroju. Figu-

ry i obrazy Maryi oraz innych świętych nabrały kolorytu balijskiego. Mogę sobie tylko wyobrazić, ile wysiłku ewangelizacyjnego wymagało wykrzesanie w małej garstce młodych chrześcijan talentów artystycznych, by mogły powstać tak oryginalne dzieła sztuki. Dzięki temu kościoły chrześcijańskie nawiązywały do hinduistycznych świątyni i pomagały zachować tożsamość kulturową tym nielicznym Balijszykom, którzy zdecydowali się szukać zbawienia w Kościele katolickim.

Kościół cieszy się daleko idącą tolerancją, a nawet coraz większym szacunkiem wśród mieszkańców Bali. Ewangelizacja to jednak długi proces i w niektórych środowiskach na jej owoce trzeba czekać nie tylko pokolenia, lecz wieki. Ważny jest poprawny dialog religijny i kulturowy, także na gruncie sztuki. Dzięki sztuce i dobrze zorganizowanemu i prowadzonemu katolickiemu szkolnictwu Kościół stał się integralną częścią balijskiego społeczeństwa.

Kościół św. Józefa w Denpasar na Bali



Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony,  
na wieczne czasy bądźże pozdrowiony!  
Gdzie Bóg, Król świata całego  
dokonał życia swojego.

Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony...  
Ta sama Krew Cię skropiła,  
która nas z grzechów obmyła.

Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony...  
Z Ciebie moc płynie i męstwo,  
w Tobie jest nasze zwycięstwo!

(autor nieznanym)



Droga krzyżowa w Wielki Piątek w Plumtree, Zimbabwe. Procesji przewodniczy o. Marek Glodek SVD



# Nikaragua

Republika Nikaragui to państwo niemal 2,5 raza mniejsze od Polski, położone w Ameryce Środkowej między Hondurasem na północy a Kostaryką na południu. Od zachodu oblewają ją wody Oceanu Spokojnego, na wschodzie natomiast Morza Karaibskiego, czego symbolem są dwa niebieskie poziome pasy na fladze Nikaragui.

Ziemie dzisiejszej Nikaragui zostały skolonizowane przez Hiszpanów, którzy dotarli tam z Panamy na początku XVI w. Jako państwo Nikaragua uzyskała niepodległość w 1821 r., ale niezależną republiką stała się *de facto* w 1838 r. Przez kolejne lata państwo to musiało przejść kontrolę nad wybrzeżem Morza Karaibskiego, gdzie o swoje wpływy walczyła Wielka Brytania. Niepodległa Nikaragua doświadczyła wielu politycznych perturbacji – od dyktatur, okupacji i kryzysów finansowych, po rewolucję nikaraguańską w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ub.w. oraz wojny *contras* w latach osiemdziesiątych.

Na fali rewolucji nikaraguańskiej na przywódcę kraju wysunął się Daniel Ortega, członek lewicowej partii Sandinistowskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego, który szkolenie z prowadzenia wojny partyzanckiej miał odebrać na Kubie. Ortega w 1984 r. wygrał wybory prezydenckie i wg prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Reagana miał szerzyć marksizm nie tylko w Nikaragui, ale i w całej Ameryce Środkowej.

Ortega oddał władzę w 1990 r., lecz nie był to koniec jego politycznych ambicji, ponieważ po 16 latach powrócił na stanowisko głowy państwa. Zwycięstwo w wyborach prezydenckich odniósł kolejno w latach 2006, 2011 i 2016, lecz międzynarodowi obserwatorzy nie byli dopuszczeni do zbadania legalności wyborów.

W kwietniu 2018 r. w Nikaragui rozpoczęły się masowe demonstracje przeciw dekretowi podnoszącemu podatki i zmniejszającym świadczenia emerytalne. Prezydent Ortega zwalczał protesty siłą, w wyniku czego co najmniej 19 demonstrantów zostało zabitych i ponad 100 uznano za zaginionych. Tymczasem antyrządowe protesty rozprzestrzeniły się w całym kraju, a ich celem stało się także zapobieżenie planom kolejnej reelekcji Ortegi.

Kościół w Nikaragui został zaproszony do dialogu narodowego przez obie strony ubiegłorocznego konfliktu. Hierarchowie mieli być obserwatorami i gwarantować przejrzystość prowadzonych rozmów. Niestety, rząd Daniela Ortegi odrzucał kolejne propozycje zaprowadzenia pokoju i mediacji innych międzynarodowych instytucji.

Ze strony zwolenników rządów Ortegi dochodziło też do wystąpień antykościelnych, wymierzonych w chrześcijaństwo. Duchowni byli atakowani



## Nikaragua:

- powierzchnia: 130 370 km<sup>2</sup> (99. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 6 mln (111. miejsce na świecie)
- stolica: Managua
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 50%, protestanci 33,2%
- jednostka monetarna: córdoba (NIO)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 5900 USD (2017 r.; 165. miejsce na świecie)

i szykanowani nawet za udzielanie pomocy i poparcia protestującym przeciwko prezydentowi i jego reformom. W kilku kościołach żołnierze armii Nikaragui dopuścili się profanacji Najświętszego Sakramentu.

oprac. Małgorzata Madej  
na podst.: [cia.gov](http://cia.gov); [tvp.info](http://tvp.info); [ekai.pl](http://ekai.pl); [bbc.com](http://bbc.com)



W Nikaragui

Źródło: Józef Cwożdzisz SVD

Gabriel Szewczyk SVD • NIKARAGUA

# Nikaragua pogrążona w chaosie

**Niestety, czas u nas jest bardzo niespokojny i trudno jest usiąść w spokoju, by przelać myśli na papier. Bardzo chciałbym napisać o tym, że życie na misjach jest piękne, praca duszpasterska kwitnie, a jej owoce widać na każdym kroku. Mam wielką nadzieję, że kiedyś tak będzie i napiszę o tym następnym razem. Dzisiaj jednak podzielę się moimi smutkami i problemami, którymi żyje Nikaragua.**

Rewolucja sandinistyczna, która miała być wyzwoleniem i drogą do raju na ziemi, zamieniła się w dyktaturę – chyba nawet większą niż ta, przeciw której walczyła u swych początków. 18 kwietnia 2018 r. rząd ogłosił reformę ubezpieczeniową i emerytal-



ną, która z jednej strony zwiększyła składki na emerytury, a z drugiej odejęła 5% od wypłat emerytalnych. Oznaczało to, że żyjący w skrajnej biedzie, np. rodziny mające niespełna 200 dolarów miesięcznie, musieliby oddawać ze swoich i tak już niewielkich i niewystarczających pensji więcej pieniędzy do budżetu państwa.



O. Gabriel Szewczyk SVD z dziewczynką z grupy Mali Misjonarze

## PRZELANA CZARA GORYCZY

Przelało to czarę goryczy. Zdesperowani ludzie wyszli na ulice i rozpoczęły się protesty. Najpierw w Managui, stolicy kraju, a następnego dnia w innych miastach doszło do zamieszek i starć z policją. W trzecim dniu protestów potwierdzono śmierć w wyniku ran postrzałowych pierwszych dwóch osób. Na ulicach miast ginęli przede wszystkim młodzi, przeważnie studenci, najaktywniej włączający się w protesty. Każdego dnia umierało kilkunastu z nich, a rannym, szukającym pomocy medycznej w szpitalach, nie udzielano pomocy, gdyż placówki te miały oficjalny zakaz czynienia tego. Lekarze i personel medyczny pomagający rannym byli zwalniani z pracy i często aresztowani. Obecnie mówi się o ponad 1000 osobach uzna-

nych za zaginione oraz 500 ofiarach śmiertelnych.

W połowie maja wyjechałem z Nikaragui na zaplanowany dużo wcześniej urlop do Polski. W dniu wyjazdu bałem się, że nie uda mi się dotrzeć na lotnisko, gdyż jego teren był strefą, gdzie dochodziło do regularnych walk z policją, ze strzelaniną. Kiedy przebywałem w Polsce, przez cały czas czytałem nikaraguańską prasę oraz byłem w stałym kontakcie z wiernymi w mojej parafii, o których martwiłem się. Wszystkich spotykanych w czasie urlopu prosiłem o modlitwę o pokój dla mojego kraju, Nikaragui.

Kiedy wracałem tam na początku sierpnia, miałem wielkie obawy, czy mnie jako kapłana wpuszczą do kraju i co tam zastanę. Bałem się, że mogą mi nie pozwolić na wjazd, ponieważ Kościół jest tam postrzegany jako wróg numer jeden rządu. Kościół bowiem włączył się w negocjacje między rządem a protestującymi, ale bardzo szybko strona rządowa zerwała rozmowy, oskarżając biskupów o to, że zamiast pośredniczyć stali się stroną przeciwną rządowi. A przecież biskupi i kapłani stawali jedynie w obronie życia ludzkiego, nawołując do pokoju i po-



Podczas odpustu w parafii Słowa Bożego w Managui

szanowania godności człowieka, żądając jednocześnie zaprzestania mordowania ludzi.

Kościół zaliczony został do strony konfliktu. Grupy popierające stronę rządową skierowały przeciw niemu swoją złość, obwiniając go o zaistniałą sytuację. Podczas modlitw w wielu kościołach dochodziło do aktów agresji ze strony zwolenników rządu. Jeden z biskupów został raniony, a wielu księży pobitych w chwili, gdy nawoływali do pokoju w kraju. Wiele świątyń zostało ostrzelanych, zrabowanych i zdewastowanych.

### WYSTRASZENI LUDZIE

Po powrocie do Nikaragui zastałem ludzi bardzo wystraszonych. O zmierzchu wszystkie ulice pustoszały, a członkowie wielu ulicznych gangów, wykorzystując zamieszki, bezkarnie zabijali się nawzajem, napadając i okradając przypadkowych ludzi. Wszystkie demonstracje przeciw rządowe, odbywające się na uli-



Przemierzanie dróg w Nikaragui

cach miast, były filmowane przez policję, a rozpoznani w nich uczestnicy byli aresztowani. Zresztą, aresztowania trwają do dnia dzisiejszego. Sytuacja jest tym bardziej skomplikowa-

na, że w kraju nie ma oficjalnej opozycji, a protesty przeciwko rządowi były inspirowane przez grupy studentów.

Bardzo dużo osób wyemigrowało z Nikaragui, wiele straciło pracę. Prywatne firmy zagraniczne również opuściły kraj; obecnie mamy problemy w zakupie podstawowych artykułów. Rząd kontynuuje represje. Piękny kraj, jakim jest Nikaragua, pogrążył się w głębokim chaosie, kryzysie społecznym i ekonomicznym. Ludzie bardzo cierpią, ale wciąż z nadzieją patrzą w przyszłość i ufają, że w końcu dobro zwycięży nad złem. A co najważniejsze, Kościół nie dał się zastraszyć i nadal bierze w obronę prześladowanych, nawołuje do poszanowania praw najbardziej potrzebujących i prześladowanych, dopomina się o wolność, sprawiedliwość i bezpieczeństwo dla wszystkich.

Prosząc o modlitwę za Nikaraguę, pozostaję z nadzieją na lepsze dni.

Wszystkich gorąco pozdrawiam i dziękuję za pamięć.



W jednej z nikaraguańskich wiosek



## Na chwilę zapomnieć o wojennej traumie



O. Andrzej Dzida SVD (obok krzyża) i o. Wojciech Pawłowski SVD z południowosudańskimi dziećmi w obozie dla uchodźców w Bidi Bidi, Uganda

**M**łodzież i dzieci, stanowiący ponad 60% populacji obozu dla uchodźców w Bidi Bidi w Ugandzie, przygotowywały na Boże Narodzenie pieśni i tańce. Może nie były to chóry anielskie, ale mamy nadzieję, iż łączyliśmy się z nimi, śpiewając wspólnie „Gloria” i pieśni bożonarodzeniowe. Dzieci z grupy „Mali Misjonarze” (*Holy Childhood*) z Papieskich Dzieł Misyjnych przygotowały także scenki z narodzenia Pana Jezusa i życia Świętej Rodziny. Najzabawniejsza scenka została przedstawiona w kaplicy św. Piotra i św. Pawła, gdzie dzieci z plemienia Nuer naśladowały nawet odgłos biegającego osiołka. Prezentowane jasełka, w szczególności

ści w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku, pozwalają uchodźcom na chwilę zapomnieć o wojennej traumie i codziennych problemach związanych z brakiem żywności, edukacji czy możliwości wykonywania zawodu, z chorobami.

Kiedy ci ludzie mieszkali w swoich domach w Sudanie Południowym, większość rodzin starała się mieć specjalne jedzenie na święta. Udaowało się to dzięki całorocznym oszczędnościom, dzięki którym mogli sobie pozwolić np. na mięso kozy. Niestety, obecnie na terenie obozu w Bidi Bidi większość uchodźców takiej możliwości nie miała. Dodatkowo w niektórych miejscach pojawiły się problemy

z comiesięczną dystrybucją żywności lub koniecznością przetransportowania jej (na własnych plecach lub raczej głowach) z odległych miejsc. W przypadku wynajęcia roweru lub motoru część tej żywności musiałaby być zużyta na opłacenie transportu. Dodatkowo doszły problemy z chorobami, takimi jak tyfus czy malaria.

W niektórych miejscach kobiety i dziewczyny szyją gwiazdy betlejemskie wypełnione wszelkimi niepotrzebnymi skrawkami materiałów. Te piękne gwiazdy mogły zawisnąć w domu lub w kościele. W poprzednich latach, na terenie Sudanu Południowego, niektóre mamy piekły ciasto na wzór pierników, ale nie-



Razem różniej



Uchodźcy z Sudanu Południowego w Ugandzie

stety tego nie widać było w tym roku na terenie obozu. Jednakże jedna z rodzin upiekła chleb, którym dzieliła się z innymi.

W czasie obchodów Wigilii Bożego Narodzenia w kaplicy Matki Bożej w Swinga (jedna z pięciu stref na terenie obozu) udaliśmy się z uroczystą procesją przed ołtarz. Nie mieliśmy ze sobą figurki Dzieciątka, ale matki, które przyniosły dzieci do chrztu, przypominały nam o Jego obecności, a nowo ochrzczone dzieci dołączyły do Jezusa jako nowe dzieci Boże.

Śniegu i choinki oraz specjalnych prezentów nie było, ale przez to byliśmy bliżej faktycznych narodzin Jezusa w stajence betlejemskiej. W Sudanie udawało się znaleźć parę liści bananowca, aby oddać nastroj tego

dym razie dla wszystkich starczyło. Czasami po 1-2 cukierki, ale rozdawaliśmy je w czterech kaplicach od 24 do 26 grudnia i w Nowy Rok.

Drugi dzień świąt, św. Szczepana, nie jest tu uroczysto obchodzony. Mimo to nieco mniejsza grupa ludzi dotarła do kościoła. Mamy 30 kaplic, a tylko 4 kapłanów, staramy się jednakże dotrzeć w tych dniach do jak największej liczby osób rozsianych na terenie całego obozu w Bidi Bidi. Kościół nie jest tu tylko miejscem modlitwy, ale też miejscem spotkań, omawiania różnych spraw i różnorodnej aktywności.

W dniu Nowego Roku, będąc w kaplicy Matki Bożej Bogurodzicy w Kado (w strefie Abirimajo), znowu dzieliśmy radość z innymi. W tym dniu

Przypominają mi się czasy z dzieciństwa, gdy w stanie wojennym docierały do Polski odzież i żywność z różnych stron świata. Jednego dnia dotarły również indyki do wielu wielodzietnych rodzin w naszej parafii. Przywoziliśmy te indyki z bratem, jako ministranci, na sankach. Była to wielka radość zobaczyć wiele uśmiechniętych twarzy.

W Nowy Rok, w tej samej kaplicy Bogurodzicy w Kado, można było zobaczyć też chłopca, który chciał ofiarować Matce Bożej swoje święte okulary słoneczne, gdyż było wielkie słońce w kaplicy, a figurka Matki Bożej z Jezusem była wystawiona na promienie słoneczne. Może to był mały, radosny gest, ale pochodził z serca i to jest najważniejsze.

Nie ma tu pięknej tradycji Trzech Króli, ale ci prości „pastuszkowie” z Bidi Bidi czy innych miejsc potrzebują również mędrców. Trzej Królowie złożyli dary Świętej Rodziny i być może również dzięki nim Maryja, Józef i Jezus mogli uciec z okupowanej Palestyny do Egiptu.

Cieszę się, że orszak Trzech Króli wyruszył z Poznania do Bidi Bidi, z Polski do Ugandy. Nie jest to pierwsza taka podróż, gdyż przed nami odbyła ją dr Wanda Błęńska, poznanianka stulecia, która przez 43 lata służyła ludziom chorym na trąd w Ugandzie. Polacy uciekający i powracający ze Wschodu również znaleźli swoje miejsce w obozach dla uchodźców w Ugandzie. Były to w szczególności osierocone dzieci z Syberii i Kresów Wschodnich, które utraciły swoich rodziców w czasie II wojny światowej.

Niech piękna tradycja Trzech Króli towarzyszy błogosławieństwu naszych domów i rodzin, rozszerzając się również na ziemię Sudanu Południowego i Ugandy, a Boży pokój pozwoli przemienić ludzkie serca, aby każdy mógł mieszkać w swojej ukochanej ojczyźnie na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu.

W modlitwie i z błogosławieństwem na 2019 rok –

Andrzej Dzida SVD



zdjęcia: Andrzej Dzida SVD

S. Dorothea w namiocie-kaplicy z obozowymi dziećmi, które są „do tańca i do różańca”

dnia. W tym roku odbyło się to w bardziej naturalny sposób, z obecnością małych dzieci i ich mam. Oczywiście każdy z nas, jak pastuszkowie czy Trzej Królowie, przynosił swoje dary, ale w tym dniu najważniejsza była otwartość serca i gotowość wybaczenia ran wojennych czy rodzinnych. Najpiękniejszym momentem było zobaczenie uśmiechów matek i dzieci. W tym dniu pojawiło się wiele dzieci, a przy 500 milusińskich w kaplicy trudno o dystrybucję wystarczającej ilości cukierków czy ciastek. W każ-

szczególnie widoczne były dzieci, które przyszły z mniejszymi siostrzyczkami i braciszkami. Jeden chłopiec długo wpatrywał się w Jezusa na krzyżu. Zastanawiałem się, co ujrzał i co chce nam dzisiaj Jezus powiedzieć w swoim cierpieniu z krzyża, a może w cierpieniu i potrzebach uchodźców z Bidi Bidi – *byłem głodny, spragniony, chory, bez dachu nad głową* (por. Mt 25,34-40). To pragnienie dotyczy również sfery duchowej, obecności drugiego człowieka i solidarności z drugim człowiekiem.

## O. Hieronim Napierała SVD (1950-2018)

25 września 2018 r. w Toledo w Brazylii Pan życia i śmierci powołał do siebie misjonarza werbi-  
stę o. Hieronima Napierałę w 68 roku życia, w 50 życia zakon-  
nego i 43 kapłaństwa.

Hieronim urodził się 4 wrześ-  
nia 1950 r. we Wronkach z ro-  
dziców Jana i Janiny z domu Pia-  
secka. Ojciec jego był funkcjonariuszem  
straży więziennej, matka pracownikiem  
umysłowym w zakładach WRONET. Hie-  
ronim miał tylko jedną, o trzy lata star-  
szą siostrę, Halinę, z zawodu nauczyciel-  
kę. Ukończył szkołę podstawową we Wron-  
kach w 1964 r., a liceum ogólnokształcące  
w Szamotułach w 1968 r. We wrześniu te-  
go samego roku wstąpił do nowicjatu Zgrom-  
adzenia Słowa Bożego – księży werbi-  
stów w Pieniężnie. Po dwuletnim nowi-  
cjacie 7 września 1970 r. złożył pierwsze  
śluby zakonne. Tam, w Misyjnym Semina-  
rium Duchownym odbył studia filozoficz-  
no-teologiczne i 22 czerwca 1975 r. otrzy-  
mał z rąk kard. Karola Wojtyły święcenia  
kapłańskie.



fol. Archiwum SVD

Decyzją przełożonego general-  
nego o. Hieronim został skierowa-  
ny do pracy misyjnej w Brazylii.  
Już 6 stycznia 1976 r. znalazł się  
na ziemi brazylijskiej. Po krótkim,  
3,5-miesięcznym kursie ję-  
zyka portugalskiego w Rio de Ja-  
neiro został rzucony na szerokie  
wody. Jak sam napisał po pierw-  
szym roku pobytu w Brazylii: „zostałem  
poddany wielkiej próbie i to przez swoich  
Rodaków”. Pewnie pierwsze kroki na dro-  
dze misjonarskiej każdego młodego misjo-  
narza nie są usłane różami. Brak dostatecz-  
nej znajomości nowego języka oraz zmiana  
klimatu i uwarunkowań kulturowych mo-  
gą działać stresująco, zwłaszcza na tych,  
którzy stawiają sobie wysokie wymagania.

O. Hieronim pracował na wielu placów-  
kach duszpasterskich, m.in. w latach 1991-  
1997 był proboszczem w Paróquia Nossa  
Senhora Aparecida w Mercedes. Równocze-  
śnie „po cichu” studiował i zdobywał kolej-  
ne dyplomy. Uzyskał tytuł licencjata w dzie-  
dzinie administracji biznesowej na uniwer-  
sytecie stanowym Universidade Estadual

do Oeste do Paraná (1991), tytuł magistra  
inżyniera produkcji na uniwersytecie fe-  
deralnym Universidade do Estado de San-  
ta Catarina (1999) oraz tytuł doktora in-  
żynierii produkcji również na tym samym  
uniwersytecie (2004). Ostatnio był profe-  
sorem nadzwyczajnym na uniwersytecie  
stanowym Universidade Estadual do Oeste  
do Paraná. Miał doświadczenie w obszarze  
administracji, ze szczególnym uwzględnie-  
niem zastosowania modeli matematycz-  
nych do planowania i optymalizacji syste-  
mów produkcyjnych. Był liderem grupy ba-  
dawczej w badaniach administracji usług.  
Sprawozdanie z jego działalności naukowej  
z dnia 19 sierpnia 2018 r. obejmuje 82 stro-  
ny wydruku z internetu.

Podobnie jak śp. o. Józef Glinka SVD, któ-  
ry niedawno zmarł w Indonezji po 53 latach  
pracy misjonarskiej i naukowej (zob. „Misjo-  
narz” nr 2/2019, s. 31-32), o. Hieronim Na-  
pierała SVD również pracował jako profesor  
i naukowiec przez 30 lat, służąc w ten spo-  
sób dziełu misyjnemu Kościoła. Wierzmy,  
że tym szczególnym rodzajem pracy wysłu-  
żył sobie niebo, a ludziom, którym służył,  
niebo przybliżył.

Alfons Labudda SVD

## Podręczniki do języków biblijnych i łaciny



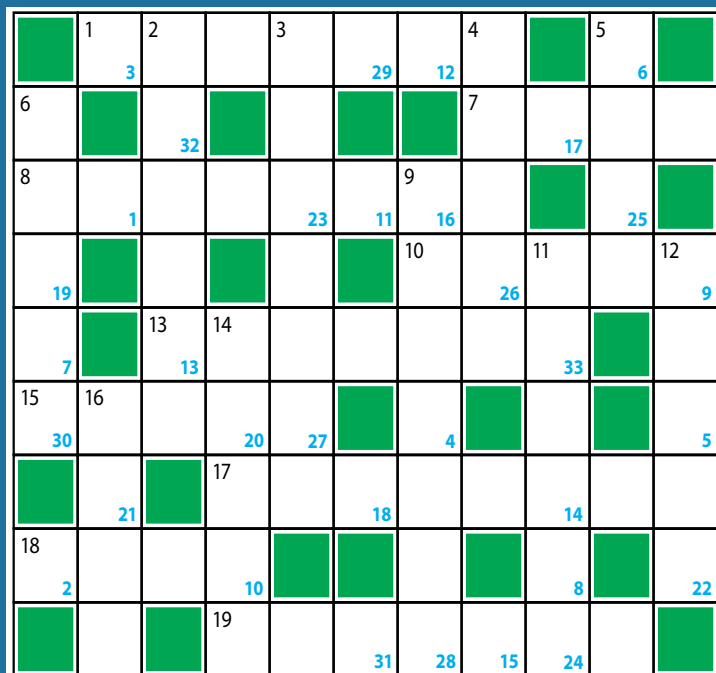
Wydawnictwo Verbinum poleca komplet podręczni-  
ków do trzech najważniejszych języków starożytnych  
– z punktu widzenia kultury europejskiej i nauki chrześci-  
jańskiej.

Podręcznik ks. Krzysztofa Siwka do nauki języka hebraj-  
skiego to zarazem wprowadzenie w świat duchowości, my-  
śli i kultury biblijnego Izraela. Składają się na niego staran-  
nie podzielone jednostki lekcyjne, spójny i logiczny schemat



## Krzyżówka misyjna nr 266

**Znaczenie wyrazów:** **1)** sylaba; **2)** pracuje w kopalni; **3)** jedno z dzieł, którego autorstwo przypisywane jest Homerowi; **4)** amerykański dramat wojenny w reżyserii Johna Wayne'a, opowiadający o wydarzeniach z 1836 r.; **5)** ... Pablo Montoya, słynny kierowca wyścigowy; **6)** na głowie profesora podczas ważnej uroczystości; **7)** wawrzyn; **8)** zawody sportowe składające się z wielu dyscyplin; **9)** grecka muza poezji epicznej; **10)** aktor jak Rudolf Valentino; **11)** kuzyn porzeczeki; **12)** ogólny kierunek rozwoju; **13)** obrońca określonych poglądów; **14)** wśród europejskich królestw; **15)** węgierskie wino deserowe produkowane z suszonych winogron; **16)** chrząszcz lub motyl; **17)** Bonaparte, cesarz Francuzów; **18)** namalował „Płonącą żyrafę”; **19)** prowincja w południowej części Kanady, której stolicą jest Edmonton.



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 33, utworzą rozwiązanie – słowa sługi Bożego o. Mariana Żelazka SVD, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 marca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

**Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 264: BÓG MA SWOJĄ MIARĘ CZASU I PRZYSZŁOŚĆ DO NIEGO NALEŻY (sługa Boży o. Marian Żelazek SVD).**

**Nagrody wylosowali:** Katarzyna Michalska (Wysokie Mazowieckie), Elżbieta Matuszczyk (Książenice), Barbara Wróbel (Krynica Morska), Wojciech Kurpanik (Siemianowice Śląskie), Katarzyna Bielawska (Łomża). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

z elementami gramatyki i wybrane teksty biblijne oraz słowniczek i ćwiczenia. Podręcznik wyrósł z doświadczeń dydaktycznych na Wydziale Teologicznym UKSW i w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie, stanowiąc w pełni rodzime opracowanie. Przenosi nauczanie hebrajskiego na grunt polski, dostosowując je do uwarunkowań i specyfiki naszego języka i kultury.

Podręcznik do nauki języka greckiego Stanisława Kalinkowskiego, doświadczonego i wytrawnego dydaktyka języka greckiego, stanowi znakomitą podstawę dydaktyczną dla studentów teologii w seminariach duchownych oraz na wydziałach teologicznych i dla wszystkich zainteresowanych ję-

zykiem i kulturą grecką. Autor, jeden z największych w Polsce tłumaczy greckich pism, zapewnił podręcznikowi wysoki poziom merytoryczny i formalny.

Stanisław Kalinkowski jest także doświadczonym dydaktykiem języka łacińskiego. Jego podręcznik do łaciny, adresowany do studentów teologii, uwzględni przede wszystkim słownictwo z tej dziedziny. Tym uwarunkowany jest też dobór tekstów do ćwiczeń. Obszerna część podręcznika to starannie dobrane fragmenty tekstów łacińskich z Pisma Świętego, pism starochrześcijańskich pisarzy, ponadto modlitwy, wyrażenia prawnicze, przysłowia, skróty oraz powiedzenia i zwroty łacińskie.

Stanisław Kalinkowski, *Hellēnisti eidenai. Język grecki. Podręcznik dla studentów teologii*,

[Ćwiczenia opracował ks. Krzysztof Siwek], seria: Lingua Sacra 1

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Warszawa 2012, ss. 330, format 155 x 225 mm, oprawa miękka

Krzysztof Siwek, *Biblijny język hebrajski. Kurs podstawowy i średni*, seria: Lingua Sacra 2

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Warszawa 2013, ss. 642, format 155 x 225 mm, oprawa miękka

Stanisław Kalinkowski, *Scire latine. Język łaciński. Podręcznik dla alumnów i studentów teologii*, seria: Lingua Sacra 3

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Warszawa 2014, ss. 370, format 155 x 225 mm, oprawa miękka

**Sprzedaż i zamówienia:** Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996, e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, www.verbinum.pl



## SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 723 433 867

e-mail: [powolania@werbisci.pl](mailto:powolania@werbisci.pl); [mlodzi@werbisci.pl](mailto:mlodzi@werbisci.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)

## Droga krzyżowa

**D**roga krzyżowa zaczyna się od wyroku śmierci, na którą my wszyscy, jako ludzie, jesteśmy skazani. Jednak powołani jesteśmy do życia, a nie do śmierci. Powołani jesteśmy do życia wiecznego w Bogu. Temu powołaniu śmierć fizyczna nie może przeszkodzić. Zagroza mu jednak grzech, czyli odrzucenie Boga, które jest także odrzuceniem życia w Nim.

**A**by do tego nie doszło, Jezus Chrystus bierze na siebie wszystkie grzechy świata. Ich ciężar niesie na swoich ramionach, a cała zawarta w grzechach nienawiść do Boga i do ludzi uderza w Jego serce. Ono jednak pozostaje miłością obejmującą wszystkich i przyciągającą wszystkich do Boga. *A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie* (J 12,32).

**K**iedy cierpienie dotyka naszego ciała a zło uderza w nasze serca i chce je zatruć nienawiścią, patrzmy na Jezusa niosącego krzyż. Szukajmy schronienia i umocnienia w Jego sercu. Zobaczmy, że ciężar, który na nas spada, On bierze na siebie, a nam zostawia tylko jego cząstkę. Tyle, ile jest niezbędne, abyśmy z Nim zjednoczyli się na wieki. Tyle, ile jest niezbędne, abyśmy z Nim zjednoczyli tych, których z Bożej opatrności mamy przyciągnąć do Niego.

Franciszek Bąk SVD



## ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego  
od Wierzącej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: [klauzurowe@gmail.com](mailto:klauzurowe@gmail.com)  
[www.siostryklauzurowe.pl](http://www.siostryklauzurowe.pl)

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: [zmsds\\_raciborz@zakon.opoka.org.pl](mailto:zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl)  
[www.siostrymisyjne.pl](http://www.siostrymisyjne.pl)

Zgromadzenie Słowa  
Bożego (prowincjałat)  
ul. Ostrobramska 90  
04-118 Warszawa  
tel. 22 516 96 80  
[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)





To drzewo należy do mnie  
na żywot wieczny. (...)  
Weselę się jego kwieciami,  
raduję się wielce jego  
owocami. Zrywam te owoce  
przygotowane dla mnie,  
odkąd świat zaistniał. (...)  
To drzewo jest mi ratunkiem.  
(Pseudo-Chryzostom)